

GAZETA
ŚREMSKA

lat

PK
WW

POWSTANIE
WARSZAWSKIE

Wystawa w Muzeum S. ąnskim
od 9 IX do 15 X 2007

W numerze wrześniowo-październikowym:



**Z dobrą tradycją
na nowy wiek2**



**Szukałem szczęścia
i piękna (...)18**



LEONTYNA JANISZEWSKA12



Wieści z Ratusza20



Wspomnienia cz. II14



**WIELKOPOLSKIE
ŚWIĘTOWANIE - cz. V26**

100-lecie śremskich wodociągów

Z dobrą tradycją na nowy wiek

Rozmowa z **ANDRZEJEM SZCZEPANIAKIEM**

prezesem Zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie

- Stulecie wodociągów datuje się od momentu podjęcia prac nad systemem wodociagowym w Śremie, w wyniku których w latach 1907 - 1908 powstała między innymi wieża ciśnień. W materiałach zastrzegacie się, że jej sylweta jest czasem mylna z herbem miasta. Jednak, ponieważ po grodzie kasztelańskim nie mamy znaczących śladów, dla wielu pokoleń śremskich to ona jest symbolem miasta, a w tym roku została umieszczona w nowym logo Śremu, a więc w pewnym sensie na herb się dostała. Powstała zaś w okresie kiedy nasze miasto i miasta okoliczne wchodziły w nowy etap cywilizacji.

- To rzeczywiście był okres, kiedy w wielu miejscowościach Wielkopolski powstawały stacje uzdatniania wody. Dostarczanie czystej, zdrowej, nieskażonej wody było wówczas pilniejszym problemem niż ścieki. Od złej wody zaczynały się wyniszczające ludność i gospodarkę epidemie i decyzyjnie o budowaniu wodociągów w Wielkopolsce była wejściem w etap budowania podstaw współczesnej cywilizacji. W wielu miastach powstawały wieże ciśnień, o różnym kształcie architektonicznym. Proszę popatrzeć na Środę, Kościan, Śrem, każda jest perłą architektoniczną.

A nasza wieża rzeczywiście kojarzy się z symbolem miasta, tak jest od pokoleń odbierana i niech tak zostanie. Po ponad 90 latach pracy została przekazana miastu, którego samorząd ma plany jej wykorzystania na cele turystyczno-kulturalne. Między innymi będzie tam taras widokowy, a widoki z tej wieży są naprawdę wspaniałe. Przy dobrej pogodzie można z niej zobaczyć całą naszą gminę, czasem Mosinę i Gostyń. W okresie wysokiej wody teren wokół wygląda niczym Wenecja. Chociaż muszę się tu zastrzec, że nie zagraża to naszym terenom

wodonośnym dzięki funkcjonowaniu tamy i zbiornika retencyjnego w Jeziorsku, z którego regulowany jest wypływ wody. No, ale widok jest wspaniały. Nic więc dziwnego, że podczas II wojny światowej usytuowany był tam punkt obserwacyjny, z karabinem maszynowym i lunetą, i to pomimo, że wieża pełniła przecież nadal swoją funkcję w zaopatrywaniu miasta w wodę.

A wracając do tematu, w tym okresie – na początku XX wieku – obok wież ciśnień w krajobrazie pojawiły się również wieże dostarczające wodę do parowozów zlokalizowane w rejonie dworców kolejowych. To tytułem dopełnienia, aby nie mylić tych obiektów.

- Od tego początku w 1907 roku w waszej 100-letniej historii jest kilka znaczących etapów. Proszę o ich scharakteryzowanie. Może zaczniemy od tego z jakim zapasem został zaplanowany projekt, którego realizację rozpoczęto w 1907 roku?

- Rok 1907 przyjmujemy jako datę początkową, ponieważ w tym okresie powstał cały kompleks urządzeń zapewniających zaopatrzenie miasta w wodę, począwszy od jej ujęcia, poprzez stację uzdatniania, sieć wodociagową i wieżę ciśnień. Ta inwestycja służyła miastu do czasu, kiedy liczba mieszkańców wzrosła do 7 tysięcy. Projektant układu wodociagowego planował na 50 lat. Ta perspektywa okazała się trafna, bo jeśli do roku 1907 dodamy te 50 lat, to znajdziemy się u progu lat 60., kiedy to pojawiły się nowe, niespotykane dotąd problemy rozwojowe miasta.

- Miasto wkrótce, za sprawą powstania Odlęwni Żeliwa i wielkiego osiedla mieszkaniowego, podwoiło się i zabrakło już tak zwanego „zapasu technologicznego”.

- Niestety. Przy całym tym dynamicznym rozwoju



Andrzej Szczepaniak

zapomniano o wodzie i to był najgorszy okres w historii śremskich wodociągów. Zamiast wyprzedzać problemy, goniliśmy je. W latach 70. i 80. trzeba było okresowo wstrzymywać dostawy wody, bo urządzenia nie nadążały z produkcją. Stacja, która miała przepustowość do 4 tysięcy metrów sześciennych na dobę, produkowała 11 tysięcy. Siłą rzeczy dostarczana mieszkańcom woda była poniżej norm. Niestety, okresowo otrzymywaliśmy z Sanepidu zezwolenia na dostawy takiej wody. Jednak trzeba też zauważyć, że na tak wysokie zużycie miała również wpływ nieprawidłowa gospodarka wodą. Ustalone ryczałty w wysokości 6 kubików miesięcznie na osobę, to spora wielkość. Kiedy w latach 90. wprowadzono wodomierze, to tylko z tego tytułu zużycie wody spadło aż o 35 procent, czyli doszliśmy do przeciętnej zużycia w wysokości 3 kubików. Takie jest zużycie wody w Niemczech w domkach jednorodzinnych.

Zapomniano o wodzie, bo zawsze była stacja przy Franciszkańskiej. Jeśli się na nią dziś popatrzy, to widać po niej etapy rozwoju miasta – każdy to dobudowanie kolejnego segmentu. Kiedy w latach 70. rozbudowano stację, byliśmy przekonani, że to wystarczy na dłuższy okres czasu. No, ale, jak już wspominałem, nie było mobilizacji do oszczędzania wody. I jak dzisiaj wiemy, te 35 procent wody podziemnej marnowało się. 35 procent tej wody, która jest gwarantem życia, zapewnia egzystencję pokoleniom, uciekało do Warty.

Tak więc opomiarowanie to był pierwszy krok w przyszłość. Nastąpiło to jednak dopiero w latach 90., kiedy rodziło się nowe myślenie na ten temat. W 1991 roku dobudowaliśmy ostatni segment w stacji uzdatniania przy ul. Franciszkańskiej i powiedzieliśmy sobie, że ten obiekt wytrzyma jeszcze około 10 lat i w tym czasie trzeba zbudować nową stację. Ekspertyzy wykonane przez Politechnikę Poznańską wskazywały, że mamy rację – obiektowi przy ulicy Franciszkańskiej mogła grozić wręcz katastrofa budowlana: popękane ściany, dach do wymiany, a przede wszystkim groźne pęknięcia na fundamentach spowodowane przeciążeniem. Musieliśmy ustawiać w nim znacznie cięższe urządzenia, które wytwarzały spory nacisk na fundamenty – to parcie powodowało pęknięcie. W tej sytuacji były dwie drogi – albo gruntownie modernizować stary obiekt, albo wybudować nowy. Analiza ekonomiczna wykazała, że jedno i drugie będzie tyle samo kosztować.

Decyzję podjęliśmy wspólnie z moim poprzednikiem inżynierem Eugeniuszem Wysockim, aby powstała nowa stacja. Dawało to nie tylko perspektywę na przyszłość, ale pozwalało także unikać kłopotów z dostarczaniem wody podczas budowy – stara stacja mogła wciąż pracować, a po wprowadzeniu wodomierzy i uzyskaniu

tych 35 procent oszczędności zużycia, o których wspominałem, wystarczyło już wody do zaspokojenia potrzeb mieszkańców, bez konieczności wyłączeń. Budowa nowej stacji rozpoczęła się w 2001 roku, uzyskaliśmy na nią pożyczkę z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w kwocie ponad 2 milionów złotych z możliwością umorzenia, z czego skorzystaliśmy. Zadanie zostało wykonane terminowo i 16 czerwca 2005 roku oddaliśmy do użytku nową stację uzdatniania wody. Po półtora roku, to znaczy pod koniec roku 2006, wyłączyliśmy całkowicie starą stację i przestaliśmy zabiegać o jej sprawność technologiczną zgłaszając ten fakt Radzie Nadzorczej, Zgromadzeniu Wspólników i Radzie Miejskiej. Stacja nie służy do produkcji wody, jednak może być obiektem świadczącym o naszej historii.

- Przed stu laty zaprojektowano dla miasta system zaopatrzenia w wodę na około pół wieku, jaką perspektywę ma ten nowy?

- Zaczniemy od początku czyli od zasobów. Chciałbym powiedzieć, że Śrem ma szczęście. Mamy ujęcie wody podziemnej, czyli najkorzystniejsze do uzdatniania i zabezpieczenia przed skażeniem. Woda pobierana jest z głębokości 27-30 metrów. Jest to typowe ujęcie brzegowe oddalone o 50 do 70 metrów od Warty. Woda płynie poprzez infiltrację te 70 metrów do studni głębinowej i my tę właśnie wodę pobieramy. Ma ona zanieczyszczenia w postaci żelaza i manganu, co nie zmieniło się od 100 lat, układ geologiczny jest po prostu ten sam – woda wypłukuje mangan i żelazo i my musimy je usunąć. Zasoby wody podziemnej mamy na miasto około 200-250-tysięczne. Proszę sobie wyobrazić, jaka jest to skala... Trzeba ją tylko uzdatnić. Jeszcze jeden korzystny czynnik to strefa ochronna ujęcia, która rozciąga się na powierzchni około 360 hektarów. Obowiązują tu ograniczenia w zakresie inwestycji, wywozu nieczystości czy nawet upraw.

Nowa stacja uzdatniania wody ma zdolność produkcyjną 10 tysięcy metrów sześciennych na dobę. Kiedy w lipcu ubiegłego roku panowały nie notowane od 200 lat wysokie temperatury, produkowaliśmy 7 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę, czyli mieliśmy jeszcze 3 tysiące rezerwy. Ponadto istnieje możliwość dobudowania filtrów o przepustowości 5 tysięcy litrów. Zatem daje to 15 tysięcy metrów sześciennych na dobę. To zaspokoiłoby zapotrzebowanie na wodę dla miasta około 80-90-tysięcznego czyli kilkakrotnie większego od Śremu. Obecnie tłoczmy do miasta wodę w granicach 4 do 5 tysięcy metrów sześciennych na dobę.

- Tu dochodzimy do problemu sieci, którą trzeba nieustannie rozbudowywać, naprawiać, remontować, modernizować. Nie tylko miasto Śrem zostało

w stu procentach objęte siecią wodociagową, ale w ten krwioobieg zostały też włączone wszystkie miejscowości w gminie.

- Sieć wodociagowa obejmuje obecnie cały obszar miasta i gminy. Ostatnią dużą miejscowością, do której dwa lata temu doprowadzono wodociąg był Niesłabin, zaś w ubiegłym roku do małej miejscowości Ostrowo Huby. Tam doprowadziliśmy rurociąg współfinansowany z gminą Dolsk i obecnie bodajże jeden czy dwóch mieszkańców jest w trakcie wykonywania przyłączy. Tak więc wodę o prawidłowych parametrach określonych przez Ministra Zdrowia otrzymują mieszkańcy całej naszej gminy. Pod

tym względem więc jesteśmy więc w czołówce, jak i cała Wielkopolska. Przez to w przeszłości często byliśmy omijani w dotacjach, w przyznawaniu środków, ponieważ zawsze byliśmy o ten krok do przodu. Stąd miasta, które nie miały kanalizacji i oczyszczalni ścieków w pewnym okresie, zaczynając od zera, otrzymały bardziej nowoczesne urządzenia niż my. Ale teraz mogę z pełną świadomością powiedzieć, że

osiągnęliśmy poziom europejski. Jego utrzymanie jednak zobowiązuje do stałej pracy nad rozwojem przedsiębiorstwa, pozwalającym rozwiązywać problemy bieżące i te, które mogłyby się pojawić w przyszłości.

Jeśli chodzi o wodociągi to wygląda to w następujący sposób. Mamy stację centralną i dodatkowe stacje uzdatniania wody w Nochowie, Gaju, Orkowie i Dąbrowie. W lewobrzeżnej części gminy powstaje pierścień, którym woda ze Śremu podawana będzie do Nochowa i dalej do Gaju. Ten pierścień tworzymy po to, aby zabezpieczyć dostawę wody w okresach szczytowego poboru latem, ponieważ wówczas stacje w Nochowie i w Gaju nie nadążają z produkcją. A jest jeszcze druga możliwość – przekazanie wody z Nochowa i Gaju do Śremu. Mamy rurociągi umieszczone w moście i jakaś katastrofa budowlana mogłaby spowodować, że woda nie popłynęłaby do największej, lewobrzeżnej części miasta. Właśnie wówczas podawano by tam wodę z Nochowa i Gaju w ilości 10 litrów na mieszkańca na dobę. To nie jest dużo,

ale też i nie tak mało. W warunkach szczególnego zagrożenia to po prostu jest ilość, która musiałaby wystarczyć. Ten zapas musimy więc mieć. Często spotykam się z pytaniem-zarzutem dlaczego utrzymujemy stację uzdatniania wody w Nochowie i Gaju, przecież to kosztuje. Ale uważam, że dla bezpieczeństwa mieszkańców ten koszt musimy ponieść, tym bardziej, że nie jest on tak wysoki, a w zamian stację w Gaju i Nochowie gwarantują całodobową dostawę wody.

Co do rurociągów, to najwięcej kłopotów jest tymi, które budowano w latach 70. i 80. Jakość rur pozostawia dużo do życzenia i je najczęściej musimy wymie-

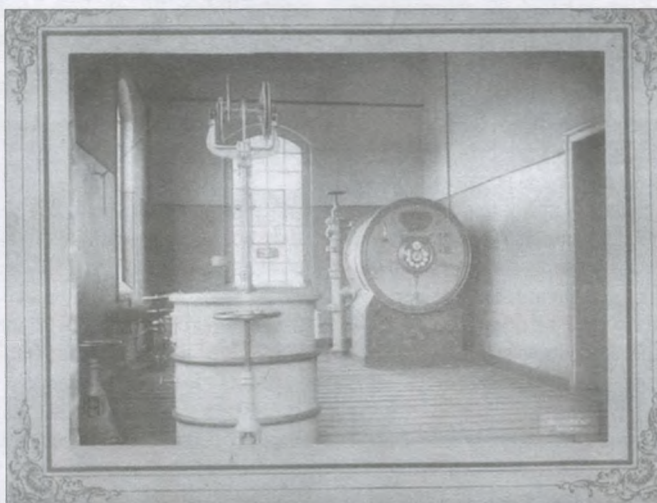
niać, zwłaszcza na osiedlu Jeziorany. To jest żmudna i uciążliwa praca nastrożająca niekiedy sporo kłopotów, ale to nasza codzienność. W latach 2003-2004 sporo środków finansowych, bo ponad 400 tysięcy, przeznaczaliśmy na wymianę węzłów czyli nieszczelnych zasuw. Wymieniono je już w lewobrzeżnej części miasta, teraz zaczynamy

wymianę w części prawobrzeżnej. Eliminujemy w ten sposób niedogodności wstrzymywania dostaw wody dla dużych obszarów miasta. Teraz w przypadku awarii wyłączenia są sektorowe – obejmują jeden blok, dwa trzy, ale nie całe osiedle czy tak jak kiedyś całą lewobrzeżną czy prawobrzeżną część miasta.

Na realizację naszych zamierzeń korzystamy przede wszystkim z funduszy Wojewódzkiego i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, który jest wspomagany środkami europejskimi. Poza tym sporo środków na kanalizację przeznacza Gmina Śrem korzystająca z tych samych funduszy.

- Kanalizacja to drugie najważniejsze, obok dostarczania wody, pole działalności przedsiębiorstwa. Czy macie takie same osiągnięcia w tej dziedzinie?

- Tu mamy dwie grupy zagadnień – pierwsza to oczyszczalnia, druga to budowa i remonty sieci kanalizacyjnej. Kanalizacja to sprawa trudniejsza i finansowo



Jedno z pomieszczeń Gazowni i Wodociągów w Śremie w 1932 roku.

i technicznie. Wykonanie sieci kanalizacyjnej jest bowiem czterokrotnie droższe, ponieważ ścieki nie mogą rozchodzić się tak jak woda, pod ciśnieniem, ale muszą być przepompowywane. Trzeba więc budować przepompownie, których obecnie mamy ponad 70, a które są pod stałym nadzorem urządzeń elektronicznych. Dla porównania powiem, że mamy ponad 250 km sieci wodociągowej a 154 km sieci kanalizacyjnej, ale trzeba też wziąć pod uwagę, że w części miejscowości, zwłaszcza tam gdzie jest kilka budynków lub zabudowa jest bardzo rozrzucona, są oczyszczalnie indywidualne, przydomowe, szamba ekologiczne. Staramy się je eliminować, bo nie zawsze są one prawidłowo eksploatowane. Chociaż ma tu znaczenie także czynnik ekonomiczny – nie zawsze są chętni do korzystania z kanalizacji czy wodociągów, bo to kosztuje. Tak, sytuacja ekonomiczna ma bardzo duży wpływ na korzystanie z kanalizacji czy też zużycie wody. Średnia dla naszego rejonu nie przekracza 90 litrów na dobę na jednego mieszkańca czyli od 10 do 30 procent brakuje nam do tej Europy, ale nasze dochody też nie są europejskie.

Jednak wracając do tematu, budowa kanalizacji sanitarnej zostanie zakończona w gminie za 3 lata. Działamy zgodnie z Wieloletnim Planem Inwestycyjnym Miasta, którego uzupełnieniem jest Plan Modernizacji i Inwestycji Urzędów Wodociągowo-Kanalizacyjnych naszego przedsiębiorstwa. Są realne przesłanki, aby ten ostatni etap zakończyć w latach 2007-2009. Dużo nie zostało – w mieście są na przykład do wykonania prace na ulicy Franciszkańskiej, których przeprowadzenie od lat uniemożliwiają nam nieuregulowane stosunki własnościowe na jednej małej działce. Druga taka ulica to Nadbrzeżna, ta zostanie skanalizowana w przyszłym roku. W niektórych wypadkach na przeszkodzie stoją koszty zastosowania specjalnej techniki, których nie są w stanie ponosić mieszkańcy. Ale, jak powiedziałem, liczę na zakończenie wszystkich prac w zamierzonym terminie.



Stanisław Domalski - dyrektor Gazowni, Wodociągów i Energetyki w Śremie (od 1930 roku) wraz z pracownikami.

Innym zagadnieniem jest odprowadzanie wód deszczowych. Nareszcie zaczyna się mówić o przetrzymaniu tych wód. I proszę popatrzeć – znów jesteśmy w korzystnej sytuacji. Mamy jezioro Grzymisławskie, przy ulicy Kilińskiego jest duża budowla inżynierska – odstożnik wód deszczowych, opadowych, roztopowych. Tam przetrzymywane są wody spływające z ulic, wytrącany jest piasek a reszta wody płynie do jeziora. Ponadto przy Kilińskiego mamy także dużą gliniankę, do której również spływają wody z kanalizacji deszczowej. Tak więc zatrzymywanych jest około 60-70 procent wód deszczowych. Glinanka, o której wspominałem jest spiętrzona czyli ma

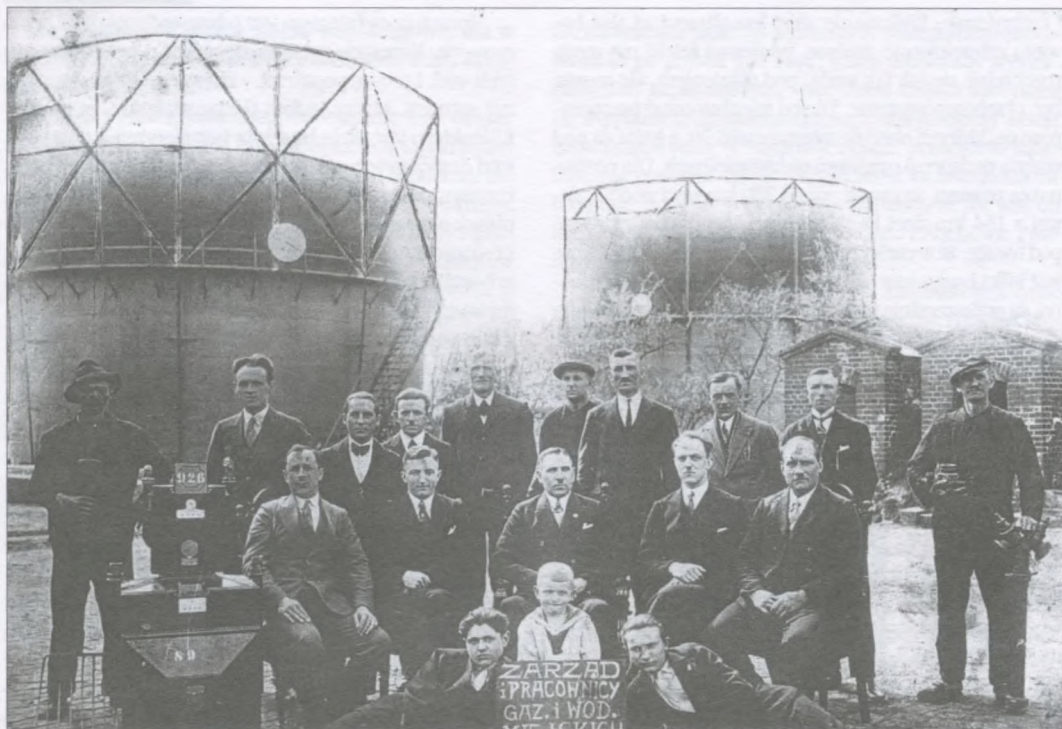
retencję. Identyfikacyjnie jest z jeziorem Grzymisławskim. Te zbiorniki wodne zmieniają nieco mikroklimat, dają odpowiednią wilgotność powietrza.

Prowadzę rozmowy ze Spółdzielnią Mieszkaniową na temat zastosowania perforowanych mini-zbiorników podziem-

nych, które zbierałyby wody opadowe i powoli je przesącały w przypadku budynków odległych od kanalizacji deszczowej. Podsumowując – także i w tym wypadku jesteśmy „w czepku urodzeni”, bo cała ta największa lewobrzeżna część miasta ma grawitacyjnie odprowadzane wody deszczowe, a ta prawobrzeżna pompowo do rzeki Warty.

- W jakim stopniu skanalizowanie miasta i gminy oraz innych gmin nadwarciańskich wpłynęło na poprawę czystości wody w rzece?

- Najgorsze były lata 1960-1990. W tym okresie woda z oczyszczalni ścieków była czystsza niż woda z Warty. W owym czasie wręcz nie opłacało się oczyszczać ścieków, płacenie kar było tańsze. Jednak to dziś oczywiste, że na szali jest tu ochrona środowiska i proszę popatrzeć – Śrem jako jedno z pierwszych miast miał oczyszczalnię ścieków oddaną w roku 1972 przy ulicy Zachodniej. Była to wówczas oczyszczalnia mechaniczna, ścieki nie były oczyszczane biologicznie, ale zatrzymywane były



Zarząd i pracownicy Gazowni i Wodociągów Miejskich.

wszystkie zanieczyszczenia stałe. Obecnie załatwiamy środki na modernizację oczyszczalni ścieków, ponieważ do roku 2010 musimy osiągnąć wskaźnik 15 mg zawartości azotu w litrze oczyszczonych ścieków. Wskaźnik zawartości azotu jest probierzem prawidłowości całego procesu oczyszczania. Chciałbym jeszcze uzupełnić, że oprócz oczyszczalni centralnej są 4 mniejsze w Orkowie, Binkowie, Bodzynie i Kalejach. Naszym zamiarem jest likwidacja tych małych oczyszczalni, ponieważ nie są one w stanie w godzinach największego zrzutu zapewnić oczyszczenia biologicznego. Tak więc w tych 3 latach, dzięki systemowi przepompowni, wszystkie ścieki skierujemy do oczyszczalni centralnej, czyli na przykład odtaniemy wszystkie odpływy do jeziora Grzymisławskiego. Warta już na niektórych odcinkach toczy wody o II klasie czystości, jest mniej zrzutów ścieków nie oczyszczonych, jest znacznie większa dyscyplina w tym zakresie. Ponadto działa też i samooczyszczanie – woda przetrzymywana jest na zakolach, naturalnych terenach zalewowych, nie ma szybkich spływów, rzeka żyje – to widać.

- Ludzie osiedlili się nad Wartą, bo mogli czerpać wodę, łowić ryby, młyny mogły pracować, funkcjo-

nował transport wodny... To 100-lecie wodociągów to także okazja do przypomnienia, jakie znaczenie mają one dla funkcjonowania społeczeństwa – po prostu dla życia...

- Muszę powiedzieć, że szremskie wodociągi rodzą się jakby drugi raz – jest to generalne odnowienie i pójście daleko w przyszłość. Z okazji naszego 100-lecia chcemy jednak zatrzymać się na chwilę refleksji i zaproponować film ukazujący historię naszego przedsiębiorstwa, nasze osiągnięcia i ludzi. Pracuje u nas ich obecnie 84, w większości to stała załoga, łącznie ze mną. Przeprowadziłem bowiem w szremskich wodociągach 32 lata i tak jak moi koledzy czuję się bardzo związany z tym miejscem pracy i z tym miastem.

- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w pracy na nowy wiek, w którym woda staje się obok ropy naftowej i źródeł energii, surowcem strategicznym. Bo nie ma niczego ważniejszego nad wodę, ona oznacza po prostu życie.

Rozmawiała: Barbara NOWICKA
foto: archiwum

DRUHNA ELA

Wszystko zaczęło się w 1960 roku, kiedy to wstąpiła do drużyny zuchów w Hufcu w Mosinie. Wtedy stało się jasne, że z harcerstwem zwiąże się na całe życie. Następnie była drużyna harcerska im. Janusza Korczaka w Rogalinie Hufiec ZHP Mosina, którą do dnia dzisiejszego wspomina z łezką w oku. Pracę z

własną drużyną podjęła w Szkole Podstawowej w Rogalinie, gdzie opiekowała się drużyną zuchów. Na początku lat 80. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie. Już w 1983 roku drużyna Elżbieta Malicka, bo o niej cały czas mowa, założyła drużynę harcerską im. Janusza Korczaka. W bardzo krótkim

czasie drużyna stała się jedną z lepiej pracujących w Hufcu ZHP Śrem. Najlepiej przedstawi obraz tej drużyny artykuł napisany przez harcerkę K. Luckę na łamach „Głosu Śremskiego”. Oto fragmenty: „Jestem harcerką. Należę do 5 Drużyny Harcerskiej im. Janusza Korczaka przy Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie. (...) 5 DH powstała w 1983 roku kiedy to część harcerzy przeszła do nowo otwartej szkoły. Z początku było nas niewielu, ale później dołączyli do nas nowi członkowie, aż w końcu uformowała się zwarta grupa. Teraz jesteśmy najlicniejszą drużyną w szkole. Opiekuje się nami drużynowa drużyna Elżbieta Malicka, która z harcerstwem jest związana od 1960 roku, pomagają nam także przybocznicy druhowie Radosław Łagodowski i Radosław Łucka. Drużyna jest liczna, a jej członkowie chętni do działania (...) Chciałabym przytoczyć kilka przykładów z działalności naszej drużyny. Działamy zarówno dla dobra szkoły i dla środowiska. Wspólnie z drużynową podjęliśmy inicjatywę założenia teatrzyku lalkowego, wytrwa-

le chodzimy na próby. Chcemy, aby przedstawienie odbyło się pierwszego czerwca bieżącego roku dla przedszkolaków i uczniów najmłodszych klas. Przejęliśmy w swe ręce drobne prace porządkowe przy otoczeniu szkoły”. Artykuł ukazał się w 1985 roku i jest o wiele dłuższy. Drużyna wciąż się roz-

wijała podejmując co rusz to nowe wyzwania uczestniczyła w licznych biwakach i obozach harcerskich. Nadszedł rok 1987. W drugiej połowie roku ze stanowiska komendanta Hufca ZHP Śrem zrezygnował druż Zbigniew Szonert. Na to stanowisko została wybrana drużyna Elżbieta



Elżbieta Malicka podczas spotkania „Sentymenty” w Muzeum Śremskim.

Malicka. Nie wiem kto drużynę Elżbietę rekomendował, ale serdeczne mu dzięki za to. Bo według mnie był to strzał w dziesiątkę, nareszcie Hufiec Śrem miał komendanta, który potrafi pracować z młodzieżą i zarządzać Hufcem. Chociaż drużyna Ela sama była pełna obaw, czy podoła z tak wielką odpowiedzialnością, bo to przecież nie drużyna, którą prowadziła. A jej kadencja dodatkowo przypadnie na najtrudniejsze lata dla harcerstwa polskiego, które właśnie w tym okresie przeżywa transformację, by przestawić się z poprzedniego systemu zarządzania na obecny, w którym każdego uzyskanego złotego przed wydaniem trzeba obejrzeć kilka razy zanim podejmie się decyzję o jego wydaniu. W okresie tym polskie harcerstwo powraca do światowej rodziny skautingu. Elżbieta Malicka potrafiła pozyskać sponsorów i wykonawców, by wyremontować budynek po Szkole Podstawowej w Grodzewie, pochodzący z początku lat 1900 i bardzo zniszczony, który Hufiec ZHP Śrem otrzymał w dzierżawę, by go przekształcić w stani-

cę harcerską. Dzisiejsza budowla nie przypomina tej z początku lat 90. kiedy to przejął ją Hufiec, po prostu jest perelką, z której harcerze z całego Hufca mogą spokojnie korzystać, robiąc biwaki oraz wędrować po pobliskim lesie wzdłuż pradoliny Warty i wokół jej rozlewisk. Niejedno stare drzewo tu rosnące mogłoby opowiedzieć znakomite historie. Chociaż na utrzymanie stancy, którą nazwano „Stokrotka”, potrzeba nie mało wydatków i różnych nakładów, a pracy co niemiara. Mało tego, że Elżbieta Malicka ciężko sama pracuje, to zaangażowała do



Rodzina Malickich

pracy w harcerstwie prawie całą swą rodzinę. Druh Jerzy jest komendantem „Stokrotki”, o którą dba jak o swój własny dom. Córka Martyna jest drużynową drużyny harcerskiej w Szkole Podstawowej nr 1. Za jej kadencji harcerze Hufca zdobyli imię „Mazurka Dąbrowskiego” oraz nowy sztandar, który jest zasługą jej jak i komendy Hufca – wspólnie starali się o sponsorów i środki z innych funduszy. Podobnie było z tablicą upamiętniającą zasłużonych harcerzy i instruktorów w parku im. Włodzimierza Puchalskiego. Z inicjatywą wyszedł Krąg Instruktorów Seniora działający przy Hufcu, ale dopiero gdy drużna Ela wzięła sprawę w swe ręce szybko nastąpił finał w postaci odsłonięcia tej tablicy. Nie należy zapominać o organizowanych przez drużnę Elę corocznych wycieczkach po Europie dla harcerzy, instruktorów i sympatyków harcerstwa. Harcerze zwiedzili do tej pory Włochy, Londyn, Paryż, Grecję, Holandię, Chorwację, Czechy, San Marino, Luksemburg i Berlin. W tym roku również wybierają się na podbój Włoch, Francji i Barcelony. Nad jedną ważną rzeczą warto się zastanowić – kiedy komendantka ma urlop, to na obozach i biwakach jest cięższa praca niż zazwyczaj. Te 20 lat pracy dla harcerstwa

drużny Elżbiety Malickiej to jest osiągnięcie nie lada jak na obecne ciężkie czasy. Chociaż stan osobowy Hufca ZHP Śrem liczy obecnie około 300 harcerzy i instruktorów, to można powiedzieć, że pozostali ci najlepsi i najbardziej wytrwali. To tylko kropla w morzu. O osiągnięciach drużny Eli można by pisać o wiele więcej. A więc drużno Elu! Trzymaj tak dalej ten ster przez następne 20 lat!

Marek STASIAK
foto: archiwum



„OJCZYŻNA NAUKA CNOTA”

„Plonie ognisko i szumią knieje”.

„I płynie harcerska piosenka wesoła
i płynie harcerska piosenka po lesie.

A echo ją chwytą i dalej niesie”.

To już ponad 90 lat, jak na ziemi Wielkopolskiej swoją obecność zaznaczyli harcerze w szarych mundurach. Ile to razy zasluchani w nocnej ciszy, w blasku dogasającego ogniska, wśród szumu lasu, śpiewu ptaków nad ranem. Tylko warta obozowa czuwała nad bezpieczeństwem obozu, który żyje i rządzi się swoimi prawami.

A wszystko miało swój początek u zarania dwudziestego wieku w latach 1907-1908 w Londynie. Wówczas gen. Robert Baden-Powell założył pierwsze drużyny skautowe. W 1907 r. został zorganizowany pierwszy obóz dla młodzieży i na ten właśnie

rok przyjmuje się powstanie skautingu na świecie.

Polski w tym czasie nie było na żadnej mapie – została pazernie rozgrabiona przez trzech zaborców. Powstawały różne tajne organizacje walczące z zaborcami, między innymi Towarzystwo Tomasza Zana (TTZ), Sokół i wiele innych. W 1909 roku w dalekim Lwowie pod zaborem austro-węgierskim (Galicja), wychodzące tam pismo „Słowo Polskie”, podało wiadomość o nowo powstałym ruchu młodzieżowym w Anglii, nazwanym skautingiem.

Prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku pod zaborem rosyjskim w Warszawie powstały drużyny na wzór skautowych. Natomiast zimą 1910 r. Kazimierz Żurawski na Uniwersytecie Lwowskim z młodzieży akademickiej zrzeszonej w związku „Nadzieja” zorganizował drużynę podob-

ną do skautowej nazwaną im. Tadeusza Jeża-Mikołajewskiego.

Andrzej Małkowski na zebraniu nauczycieli „Sokoła Macierzy” 26.02.1912 r. przekonywująco wygłosił referat na temat skautingu, jako ruchu młodzieżowego. Zatem rok 1912 uważany jest za powstanie polskiego skautingu, a w późniejszym czasie Harcerstwa Polskiego. Warto zwrócić uwagę, iż w tym czasie Lwów był najbardziej prężnym ośrodkiem kulturalnym i konspiracyjnym pod zaborem.



Garczyn 1932 r. Harcerze hejnalisci.

Już na początku roku 1912 pierwsze

nieudane próby zaszczepienia skautingu wśród młodzieży pozaszkolnej w Wielkopolsce, podjął Tadeusz Strumiłło, bliski przyjaciel Andrzeja Małkowskiego. Dopiero tajne organizacje gimnazjalne podchwyciły ideę skautingu (Towarzystwo Tomasza Zana, Iskra, Ogniwo, w późniejszym czasie Sokół). Pierwszym propagatorem skautingu na terenie poznańskiego w gimnazjalnych organizacjach był Henryk Zaborowski. W sierpniu w 1912 roku w Skolem koło Lwowa odbył się kurs dla instruktorów skautingu. W kursie tym wziął udział Henryk Zaborowski wraz z uczniami szkół gimnazjalnych z Poznania i okolic. Wśród uczestników kursu znalazł się również przedstawiciel gimnazjum ze Śremu Kazimierz Kujawski, członek Towarzystwa Tomasza Zana. Po powrocie z kursu na jednym z tajnych zebrań przekazał swe wrażenia kolegom.



Orkiestra harcerek z dh Stanisławem Ciesielskim w Sierakowie przed wyjazdem do Holandii - 1937 r.

Jeszcze w sierpniu tegoż roku powstał pluton skautowy, działający w wielkiej tajemnicy przed władzami gimnazjalnymi, w ścisłej konspiracji. Była to pierwsza drużyna skautowa w prowincji poznańskiej pod zaborem pruskim. Miejscem zbiórek skautów drużyny Przemysława (takie drużyna przyjęła imię) były mieszkania prywatne i stara strzelnica „u Kuby” (Jakub Błoszyk).

Dopiero 17.10.1912 r. powstała pierwsza drużyna skautowa w Poznaniu im. Poznań, a w listopadzie Hufiec Piast. Pod koniec listopada powstała w Poznaniu pierwsza żeńska drużyna skautowa im. Emilii Plater, którą założyła Janina Łakińska znana również pod nazwiskiem Jakubowska. Była to pierwsza drużyna skautek na terenie prowincji poznańskiej.

Do Śremu w celu zorganizowania drużyny skautowej z młodzieży pozaszkolnej przybył Wincenty Wierzejewski - działacz skautowy z Poznania. Aby ukryć przed policją cel swego przybycia

do Śremu podjął pracę malarza. Często spotykał się z młodzieżą dyskutując o skautingu. Dzień 13.04.1913 r. uważa się za datę powstania pierwszej pozaszkolnej drużyny skautowej im. Tadeusza Rejtana na terenie Śremu. Miejscem zbiórek tej drużyny były przeważnie mieszkania prywatne. W terenie skauci Rejtana spotykali się na Psarskim, Helenkach, Kozich Górkach oraz na Ogródkach Działkowych.

W 1916 r. powstała w Śremie pierwsza żeńska drużyna skautek im. Emilii Plater, której organizatorką była działaczka skautowa z Poznania Janina Łakińska. Następne drużyny, które powstały to drużyna skautek im. Królowej Jadwigi w 1918 r. oraz drużyna harcerzy młodszych im. Adama Mickiewicza w 1925 r.

Takie były początki ruchu skautowego powstałego ponad 95 lat temu. Ruch skautowy przetrwał różne zawirowania dziejowe, powstania, wojny i trwa do dzisiaj, wychowując coraz to młodsze po-

kolenia obywateli Śremu w poszanowaniu Ojczyzny, Nauki i Cnoty. Takie jest motto harcerstwa: "Ojczyzna Nauka Cnota". Zmieniają się tylko pokolenia wychowawców i instruktorów harcerstwa a ono wciąż trwa.

W tym roku 2007 obchodzimy 100-lecie skautingu światowego. W czerwcu w Grodzewie odbyła się pierwsza część zlotu Hufca ZHP Śrem upamiętniająca tę rocznicę. Natomiast 31.07.-01.08.2007 w Grodzewie spotkali się wszyscy harcerze Hufca

by odnowić przyrzeczenie harcerskie „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”. W sierpniu w Kielcach odbył się Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego. Mimo ery komputerów i elektroniki Harcerstwo żyje swym torem zrzeszając 30 milionów skautów i harcerzy na całym świecie.

Marek STASIAK
foto: archiwum
Muzeum Śremskiego

List do redakcji

Moja droga w harcerstwie była dość długa. Jeszcze jako „zuch” w szkole podstawowej w Śremie złożyłem „przyrzeczenie harcerskie” przed harcmistrzem Alojzem Grześkiem. Następnie po wstąpieniu do Gimnazjum i Liceum w Śremie w Drużynie „Przemysława” otrzymałem stopień „przybocznego” przy podharcmistrzu Edwardzie Kubiaku. Wówczas otrzymałem stopień H.O. „Harcerza Orlego”. Był rok 1937, drogą Ogólnopolskiego Konkursu orkiestra śremska harcerska otrzymała pierwszeństwo w reprezentowaniu harcerzy na Światowym Zlocie Skautów w Holandii w Vogelenzau. Trwały wówczas przygotowania do tak poważnej wyprawy. Zgrupowanie nastąpiło w Sierakowie. Równe umundurowanie, peleryny zakopiańskie, skarpety, buty. Oczywiście „musztra” – marsze, marsze itp. Apel Marszałka Rydza-Śmigłego o godne reprezentowanie harcerzy na lądzie, bowiem były również dwie jednostki: „lotnicza” na 3 samolotach RWD i jednostka morska „Zawisza Czarny”

Po tych przygotowaniach wyruszyliśmy w drogę. Przejazd w pociągu specjalnym, zapłombowanym. Spotkaliśmy się z nieprzyjawnymi powitaniem ze strony niemieckiej, lecz to szczęśliwie minęło. Na miejscu zostaliśmy zakwaterowani w pobliżu Amsterdamu w Vogelezen-Blomendal. Na miejscu było już 54 narodowości z różnych stron świata. Było bardzo przyjemnie, w pobliżu byli harcerze z

Litwy, Łotwy. Była również defilada narodów podczas otwarcia. Na trybunie gośćmi honorowymi byli przywódca skautingu Baden-Powell, królowa Wilhelmina i wówczas Beatrix – obecna królowa Holandii. Nasz przemarsz wypadł wspaniale. Naprzeciw trybuny stała orkiestra, a oddziały harcerskie (750 harcerzy) szły bardzo sprężysto jak wojsko. Odebrane to zostało przez oficerów bardzo dobrze – duże brawa dla nas.

Nasza orkiestra składała się z 48 muzyków z kapelmistrzem prof. Stanisławem Ciesielskim na czele. Ja grałem na perkusji z druhem Kotkowskim i Barelkowskim. Koncerty nasze były bardzo dobrze odbierane i oblegane przez słuchaczy. Podczas jednego z koncertów zapoznałem harcerkę holenderską Gerthę Guldemon. Spacer w wolnym czasie przerodziły się w sympatię. Już po wojnie odszukała mój adres i zaprosiła mnie z żoną i synkiem do Holandii. Jeszcze do niedawna byliśmy w kontakcie.

Niedawna uroczystość 100-lecia skautingu dała mi do zrozumienia, że ludzi łączą przyjaźń, sympatie, zrozumienie, a ostatnim akcentem braci skautingowej jest pozdrowienie harcersko-skautowe „czuwaj” i lilijka na czapce harcerskiej z dumą noszonej.

CZUWAJ
Arkadiusz SCHELLER

LEONTYNA JANISZEWSKA

Dnia 11 lipca 2007 r. zmarła nasza koleżanka Leontyna Janiszewska. Pożegnaliśmy Ją na uroczystej mszy św. w śremskiej farze o godz. 11.00, a następnie na cmentarzu parafialnym w Śremie przy ul. Cmentarnej.

W ostatnim pożegnaniu nad grobem Leontyny Janiszewskiej głos zabrała Przewodnicząca Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP – Wanda Sołtysiak.

„Gdy człowiek umiera, pozostaje po nim na tej ziemi tylko dobro, które czynił innym”.

Szanowna Leontyna Janiszewska, nasza koleżanka, zasłużona nauczycielka, związkowiec, działacz społeczny przez długie i bardzo pracowite lata swego życia pozostawiła nam wiele dobra, bo przecież Jej celem życia była zawsze praca na rzecz innych, troska i niesienie pomocy – a więc dobro.

Koleżanka Leontyna urodziła się 11 kwietnia 1915 roku w Drelowie, powiat Radzyń Podlaski. W 1934 roku ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Lublinie. Po roku bezpłatnej praktyki w szkole w rodzinnej wsi, rozpoczęła pracę oświatową w szkole powszechnej w Czarnym Lesie. Od 1938 roku była nauczycielem kontraktowym w Publicznej Szkole Powszechnej w Wołkowyczach, powiat Brześć nad Bugiem i w tym też roku wstąpiła do Związku Nauczycielstwa Polskiego i z tą organizacją związała się na stałe: na dobre i na złe.

Pod sztandarem ZNP trwała całe 42 lata pracy pedagogicznej, będąc przez cały czas jego wiernym, zaangażowanym, autentycznym działaczem. Równolegle sumiennie wykonywała swoje obowiązki nauczycielki języka polskiego ucząc języka ojczystego wiele pokoleń młodzieży, organizując imprezy i konkursy, wychowując w duchu patriotyzmu, kształtując charaktery uczniów, którym obok konsekwencji okazywała matczyne serce.

Oprócz pracy dydaktyczno-wychowawczej nasza koleżanka Leontyna organizowała konferencje przedmio-

Wszystko się kończy
zima
śnieg
biała biel
i kolory lata

wszystko się zaczyna
zwyczaj rzeczy bieg
na początku Tamtego świata...

Nina Szmyt

towo-metodyczne i udzielała instruktażu nauczycielom jako kierownik ogniska języka polskiego przy Powiatowym Ośrodku Metodycznym w Śremie w latach 1964-1972. Opiekowała się młodymi nauczycielami. Aktywnie działała w Klubie Nauczyciela Nowatora w Śremie. Z wiel-

kim zaangażowaniem pracowała w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zawsze była wielkim działaczem ZNP, pełniąc w nim odpowiedzialne funkcje. Była członkiem Zarządu Powiatowego, prezesem Zarządu Oddziału w Śremie w latach 1954-58, a po przejściu na emeryturę wiceprezesem Zarządu Oddziału i członkiem Zarządu Sekcji Emerytów i

Rencistów, gdzie zajmowała się sprawami socjalno-bytowymi. W roku 1998 na Konferencji Delegatów Zarządu Oddziału w Śremie została wyróżniona tytułem Honorowego Prezesa ZNP w Śremie. Była również członkiem Okręgowej Komisji Odnaczeń w Poznaniu.

Jako pedagog i żarliwy wychowawca młodzieży cieszyła się wysokim autorytetem, powszechnym szacunkiem i uznaniem wśród młodzieży, rodziców i władz szkolnych, bo przecież nauczała powierzoną Jej młodzież bardzo rzetelnie i starannie wychowywała zawsze w duchu głębokiego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Koleżanka Leontyna była również członkiem Kombatantów RP – Koło w Śremie, ponieważ wielka pasja pedagogiczna sprawiła, że nawet w czasie okupacji hitlerowskiej z narażeniem życia prowadziła tajne nauczanie w języku



Leontyna Janiszewska

polskim we wsi Ostrówki, gmina Szóstka.

Bezpośrednio po wyzwoleniu w 1945 roku przybyła z rodziną do Śremu, gdzie z zapałem włączyła się w nurt pracy oświatowej jako nauczycielka języka polskiego, początkowo w szkole w Zbrudzewie, a w roku szkolnym 1947/48 znalazła się w gronie 16 nauczycieli uczących w Publicznej Szkole Powszechnej Męskiej w Śremie. Po wprowadzeniu w szkołach na terenie Śremu koedukacji w roku szkolnym 1952/53 została nauczycielką Szkoły Podstawowej Nr 1, która od 11 listopada 1957 roku mieściła się już w nowym budynku przy ul. Kochanowskiego. Pracę w szkolnictwie zakończyła w 1972 roku w Szkole Podstawowej Nr 4 przechodząc na emeryturę, ale pracując jeszcze na pół etatu.

Cały czas była członkiem Klubu byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania przy Zarządzie Okręgu ZNP w Poznaniu, uhonorowana Dyplomem Uznania za tajne nauczanie na jeździe w Lublinie w roku 1985 oraz różnymi nagrodami Kuratora Oświaty i Wychowania w Poznaniu.

Właściwie koleżanka Leontyna była aktywna niemal na każdym polu działalności na rzecz swojego miasta. Jako radna kilku kadencji pełniła funkcję Przewodniczącej Komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Śremie. Z Jej inicjatywy, w związku z nadchodzącą 710. rocznicą nadania Śremowi praw miejskich ponowiono starania o wydanie monografii miasta.

Udziałała się jako wieloletni Przedstawiciel Członków oraz członek Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie. Była czynnym członkiem Towarzystwa Miłośników Śremu, a potem Miłośników Ziemi Śremskiej. Uczestniczyła w imprezach kulturalnych organizowanych przez Muzeum Śremskie. Działała w Zarządzie Miejskim Ligi Kobiet Polskich. Od 1945 roku była członkiem PSS „Społem” w Śremie, członkiem Rady Nadzorczej tej Spółdzielni oraz członkiem Komisji Społeczno-Samorządowej.

Za działalność w Spółdzielni została odznaczona m.in. Odznaką Zasłużonego dla „Społem”. Była ławnikiem Sądu Powiatowego, prowadziła Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą przy Sądzie Rejonowym w latach 1978-80.

Nie sposób wymienić wszystkich działań bardzo

aktywnego życia naszej koleżanki Leontyny, ale przede wszystkim zawsze była z koleżankami i kolegami nauczycielami na uroczystościach, spotkaniach, rocznicach i jubileuszach, w teatrze i w operze oraz na wycieczkach organizowanych przez Związek i Komisję Socjalną w imieniu pana Burmistrza i Pana Starosty. Była dumna, że jest nauczycielem – to było jej powołanie.

Cieszyła się z każdego spotkania. Za swoją pracę nauczycielską i społeczną otrzymała liczne odznaczenia:

- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- Złoty Krzyż Zasługi
- Medal Komisji Edukacji Narodowej
- Złotą Odznakę ZNP
- Odznakę Tajnej Organizacji Nauczycielskiej
- Medal pamiątkowy z okazji 95-lecia powstania ZNP
- Odznakę za ponad 50-letnią przynależność do ZNP z okazji 100-lecia powstania ZNP



Podczas uroczystości 100-lecia ZNP.

- Medal Matki
- Wpis do Księgi „Zasłużony Nauczyciel Województwa Poznańskiego”
- Odznakę Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego
- Odznakę Honorową Miasta Śremu
- Medal Pamiątkowy Za Zasługi dla Powiatu Śremskiego

Niewielu mieszkańców Śremu może poszczycić się tyloma osiągnięciami, takim autorytetem i życzliwością ludzi a w szczególności byłych uczniów i współpracowników.

Żegnamy Cię Droga Szanowna Koleżanko Leontyno w imieniu Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu, Zarządu Oddziału ZNP w Śremie i Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów.

Żegnam Cię w imieniu wielu, bardzo wielu Twoich koleżanek, kolegów i przyjaciół i tych tutaj obecnych i tych nieobecnych nauczycieli i pracowników administracji i obsługi.

Cześć Twojej Pamięci!!!!

Rodzinie naszej Koleżanki składamy wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia.

Spoczywaj w spokoju!

Okręgowa Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP

Wspomnienia cz. II

8 lipca w południe dotarliśmy do celu. Lazurowe Wybrzeże powitało nas śliczną, słoneczną pogodą. Byliśmy oczarowani otaczającą nas piękną przyrodą – palmami, błękitem nieba i Morzem Śródziemnym.

NICEA

Taksówkami zawieziono nas do Antibes – młodzieżowego schroniska. Przez 2 dni odpoczywaliśmy na plaży kąpiąc się i obserwując bajeczny obraz kąpieliska (jachty, narty wodne, kolorową zabudowę plaży).

Zwiedziliśmy pobliskie miasteczko z wielkimi magazynami pełnymi sprzętu sportowego, wędkarskiego, zabawek, odzieży i pamiątek.

Chłopcy zrobili pierwsze – tanie zakupy. Wieczorem 2-go dnia, na zakończenie pobytu w Antibes zespół dał pożegnalny koncert dla gości schroniska.

10 lipca wyjechaliśmy do obozu Vajantów, który znajdował się w górzystym, alpejskim lesie obok miasteczka San Cezaire. Vajanci powitali nas polnymi kwiatami, muzyką, uroczystym i smacznym obiadem. Nastąpiły chwile radosnego, wzajemnego poznawania się, wymiany drobnych upominków, pierwszych „romów”, od których bolały ręce. Było gwarno i wesoło. Na zakończenie powitania odbył się koncert naszego zespołu, który Vajanci przyjęli radosnymi oklaskami domagając się powtórki wybranych melodii.

Do dyspozycji otrzymaliśmy duży, wojskowy namiot, który ulokowany był w środku obozu, wśród namiotów Vajantów. Obóz był stałą bazą dla organizowanych wycieczek w Alpy i miast Lazurowego Wybrzeża.

11 lipca odwiedziliśmy drugi obóz dla małych Vajantów – rówieśników naszych zuchów. Zasadziliśmy tradycyjne drzewko przyjaźni polsko-francuskiej, daliśmy koncert oraz zorganizowaliśmy zabawę – gry sprawnościowe dla malców. Nagrody dla zwycięzców ufundowało kierownictwo obozu. Po powrocie do bazy odbyła się zabawa taneczna dla uczestników obozu.



Cannes - oczekiwanie na statek turystyczny.

12 lipca od rana Vajanci uczyli nas francuskich tańców ludowych. Po obiedzie zaplanowaliśmy pieszą wycieczkę w góry. Obok miasteczka San Cezaire z dużej wysokości ochoczo zeszliśmy krętymi ścieżkami w dół doliny, przez którą płynęła rzeczka. Brzegi były porośnięte drzewami i

roślinami podobnymi do lian, po których spływała woda. Skąły latami rzeźbione przez wodę miały niesamowite kształty. Widok całej doliny był bardzo piękny. Zejście w dolinę było bardzo łatwe, powrót okazał się prawdziwą udręką, często odpoczywaliśmy w celu „złapania oddechu”.

13 lipca od rana byliśmy w San Cezaire, a następnie pojechaliśmy zwiedzić słynną grotę, prywatną własność. Wnętrze grotty oświetlone elektrycznością (gra świateł) robiło niesamowite wrażenie. Korytarz stworzony przez naturę, boczne wnęki miały swoje nazwy: studnia, stajenka betlejemska, smocza jama, skaliste piersi kobiety, skalisty szkielet człowieka (pod wpływem gry światła wzbudzał strach u zwiedzających).

14 lipca – narodowe święto Francuzów. Cały dzień upłynął na różnych, radosnych zabawach w obozie. Wieczorem, na zaproszenie mera San Cezai-

re, braliśmy udział w uroczystościach związanych ze świętem. Miasteczko było udekorowane francuskimi flagami i dziesiątkami kolorowych lampionów. Wyglądało bardzo ładnie. Po okolicznościowych przemówieniach mer miasteczka poprosił nasz zespół na specjalnie przygotowane podium. Rozpoczęła się zabawa dla mieszkańców miasteczka. Przez parę godzin zespół grał jazzowe i ludowe melodie przerywane oklaskami rozbawionej publiczności. Na zakończenie występu mer miasteczka w imieniu własnym i społeczności serdecznie podziękował chłopcom za występ.

15 lipca niewyspani, jeszcze pod wrażeniem zabawy w San Cezaire pojechaliśmy autobusem z grupą Vajantów na wycieczkę. Cel podróży: Monte Carlo – miasto w księstwie Monako, malowniczo położone na stoku górskim nad brzegiem Morza Śródziemnego. Uzdrowisko i kąpielisko morskie o światowej sławie, znane z kasyn gry i muzeum morskiego.

Po przybyciu na miejsce wysiedliśmy z autobusu na przeciw pałacu księcia Monako Rainiera. Pierwsze kroki skierowaliśmy do muzeum morskiego. W podziemiach, wykute w skale, znajdowało się olbrzymie, naturalne „akwarium” z całym bogactwem różnorodnych morskich ryb i innych stworzeń o niespotykanych kształtach i barwach. Na pierwszym piętrze muzeum zgromadzono historyczne, różnej konstrukcji łodzie rybackie, olbrzymi – naturalnej wielkości szkielet wieloryba, różne ubrania rybaków oraz postać Eskimosa w łodzi na połowaniu.

Na drugim piętrze muzeum znajdowały się różnej wielkości i kształtów sieci rybackie oraz „zakonserwowane” zwierzęta morskie. Po wyjściu z muzeum zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia, wysłaliśmy kolorowe pocztówki do domu.

Nad morzem, z trasy znanej z wyścigów samochodowych w Monako oglądaliśmy przystań morską z dziesiątkami jachtów różnych bander. Pełni niesamowitych przeżyć, oczarowani pięknem Monte Carlo wróciliśmy wieczorem do obozu.

Dzień 16 lipca przeznaczono na wycieczkę do Grass – miasteczka znanego na świecie z produkcji znakomitych perfum i innych kosmetyków. Zwiedziliśmy 2 fabryki. W poszczególnych halach produkowano perfumy, mydła, kremy, pasty. W reprezentacyjnej hali pokazano gotowe wyroby oraz uzyskane nagrody i wyróżnienia (medale, dyplomy, puchary). W specjalnym salonie można było kupić wyroby fabryki jednak nasze „kieszonkowe” w stosunku do cen były bardzo małe.

Po jednym dniu odpoczynku, 18 lipca wyjechaliśmy z Vajantami do Valloris – miasteczka Picassa, w którym zwiedziliśmy fabrykę produkującą wyroby ceramiczne. Zapoznaliśmy się z tokiem produkcyjnym: kształtowaniem formy, rzeźbą, wypalaniem i malowaniem różnych waz, wazonów, lamp itp. Na zakończenie zwiedzania obdarowano nas ładnymi, małymi popielniczkami.

Po wyjściu z fabryki udaliśmy się do muzeum Picassa, gdzie oglądaliśmy dzieła słynnego malarza w tym „Wojnę i Pokój”.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia pojechaliśmy do Cannes, słynnego uzdrowiska, dużego ośrodka turystycznego i miejsca corocznych międzynarodowych festiwali filmowych. Główna ulica Cannes to piękne domy, kawiarnie, sklepy (bajecznie kolorowe). Tłumy turystów w kolorowych strojach, muzyka, plaże, piękne jachty, różnorodny gwar tworzyły specyficzny nastrój miejscowości – wszystkie te doznania i obserwacje trudno będzie zapomnieć.

Małym statkiem turystycznym popłynęliśmy na



W Monako.



Na tle Monte Carlo.

publiką wyspę, gdzie odpoczywaliśmy. Czas płynął bardzo szybko, na dłuższy pobyt w Cannes brakowało czasu. Wieczorem wróciliśmy do obozu.

Do końca naszego pobytu w obozie nie było już tak atrakcyjnych wycieczek. Przez kolejne 3 dni odpoczywaliśmy i przygotowaliśmy się do obozowego karnawału przebierańców. W ostatnim dniu naszego pobytu w obozie obudziła nas rano wesoła muzyka z głośników. Po śniadaniu uformował się kolorowy pochód przebierańców (Indianie, baletnice, cyganie, wojownicy itp.). Zabawa trwała cały dzień, przerywana porami posiłków i odpoczynku.

Nasz pobyt w obozie dobiegł końca, nastąpił czas pożegnania. Dwa obozy Vajantów odprowadziły nas do San Cezaire. Długo trwały pożegnania polskich harcerzy i francuskich Vajantów. Ostatnia wymiana adresów, uścisków i ukrytych łez.

Żegnani wesołymi okrzykami i wiwatami wsiedliśmy do samochodów. Ostatni raz jechaliśmy znanym nam Bulwarem Angielskim, mijając po drodze lotnisko i plażę.

Na 2 dni zatrzymaliśmy się w Nicei w młodzieżowym schronisku, w którym panował międzynarodowy gwar (przebywali tam Niemcy, Włosi, Anglicy, Hiszpanie, Szkoci i przedstawiciele innych narodowości). Cały czas pobytu w Nicei poświęciliśmy na zwiedzanie miasta, pięknych – uroczych uliczek z licznymi magazynami i sklepikami. Wieczorem podziwialiśmy doroczne francuskie święto kwiatów, tzw. „korso kwiatowe”. Nadmorska promenada była pełna turystów i mieszkańców miasta oklaskujących wesołą paradę przebierańców i samochodów udekorowanych kwiatami. Niebo rozświetlone różnokolorowymi fajerwerkami i piękna muzyka tworzyły niesamowite, bajeczne widowisko. Popołudnia spędzaliśmy na plaży, kąpiąc się w Morzu Śródziemnym.

23 lipca po śniadaniu wsiedliśmy do pociągu (niskie, oszklone wagony). Jechaliśmy do Tulonu, wzdłuż brzegu Morza Śródziemnego podziwiając

piękno krajobrazu. W okolicach Tulonu, przez 3 dni byliśmy gośćmi kolejnego obozu Vajantów. Czas spędzany w obozie to odpoczynek nad morzem, gry w ping-ponga, planszowe mecze piłki nożnej i różne inne zabawy. Zorganizowano dla nas jedną wycieczkę do Tulonu. Zwiedziliśmy prywatną stocznice okrętową, która zatrudniała 3 tysiące robotników

produkujących różne statki, począwszy od jachtów po dziecięciotysięczniki (dwa gotowe stały na redzie, dwa następne w dokach). Po zwiedzeniu stoczni zostaliśmy przyjęci przez mera dzielnicy La Seina. Zwiedziliśmy siedmiopiętrowy nowy gmach merostwa. Poczęstowano nas ciastkami i lemoniadą. Na zakończenie wizyty weszliśmy na taras ostatniego piętra. Przed nami rozciągała się przepiękna panorama miasta, stoczni i Morza Śródziemnego. Nasz pobyt w obozie dobiegł końca.



Wersal - na placu przed pałacem królewskim.

Zorganizowaliśmy pożegnalny koncert dla Vajantów, na który przybyli okoliczni mieszkańcy i turyści (w tym Polacy).

Rano następnego dnia, żegnani przez cały obóz Vajantów wróciliśmy pociągiem do Paryża, na ostatnie 3 dni pobytu we Francji. Zakwaterowano nas ponownie w hoteliku Vajantów w dzielnicy Bagnolet. Pierwszego dnia pojechaliśmy zwiedzić Wersal. Jadąc autostradą mijaliśmy po drodze słynne zakłady „Simka” i lotnisko międzynarodowe Orly.

Po przybyciu na miejsce wysiedliśmy z autobusu przy głównej bramie wejściowej do słynnego na całym świecie zespołu pałacowo-ogrodniczego, siedziby królów francuskich: Ludwika XV i Ludwika XVI – Wersalu.

Zwiedziliśmy wnętrze pałacu: historyczną salę lustrzaną, sypialnię królewską, liczne salony. Podziwialiśmy arrasy, piękne dywany, rzeźby i stroje dworu królewskiego. Weszliśmy na historyczny balkon, z którego wygłaszali przemówienia królowie francuscy, podziwialiśmy panoramę ogrodów królewskich. Niesamowite wrażenie zrobił na nas olbrzymi park z licznymi alejkami, tarasami, basenami, fontannami,

rzeźbami i olbrzymią ilością kolorowych kwiatów.

Następnego dnia zwiedziliśmy od rana Paryż. Podziwialiśmy piękną architekturę gmachu opery, katedry Notre Dame, mostów na Sekwanie, bulwarów i oczywiście wieżę Eiffla.

Po południu byliśmy goszczeni przez kierownictwo Vajantów, dzieląc się wspomnieniami z pobytu na ziemi francuskiej. Na zakończenie zostaliśmy obdarowani drobnymi upominkami.

Wieczorem pojechaliśmy do paryskiej opery na spektakl pt. „Marco Polo”. Jadąc metrem spotkaliśmy Polaków z Anglii. Byli mocno zdziwieni widząc harcerzy z Polski. Po miłej rozmowie pożegnaliśmy ich wysiadając na docelowej stacji. Ostatni dzień pobytu w Paryżu przeznaczaliśmy na skromne zakupy pamiątek dla naszych rodzin.

Żegnani kwiatami i śpiewem przez Vajantów na dworcu Paryż-Nord wsiedliśmy do pociągu. Będąc już w drodze zorientowaliśmy się, że Francuzi ulokowali nas przez pomyłkę w pociągu relacji Paryż – Warszawa przez Belgię. Na granicy francusko-belgijskiej nie pozwolono nam kontynuować podróży (brak wiz). Musieliśmy opuścić pociąg i wracać na trasę do Strasburga. Przez 2 godziny czekaliśmy na nasz pociąg, który jak się okazało był mocno przepełniony podróżnymi. Dzięki życzliwości i pomocy francuskich kolejarzy udało się nam ulokować w wagonie i szczęśliwie po kilku godzinach dojechać do Strasburga.

Na pociąg do Warszawy musieliśmy czekać kilkanaście godzin, praktycznie całą noc. Francuzi zaopatrzyli nas na drogę w kanapki i owoce zapominając o picciu. Nasze kieszenie były puste a pragnienie rosło.

Musieliśmy przetrwać powstały kryzys. Podziwiałem chłopców, którzy respektowali mój zakaz picia wody z dworcowych kranów (z obawy o ich zdrowie). Po długim oczekiwaniu wsiedliśmy w końcu do właściwego pociągu i wróciliśmy do kraju. Zmęczeni, spragnieni i głodni pierwsze kroki skierowaliśmy do najbliższego baru mlecznego. Najedzeni poszliśmy do Głównej Kwatery ZHP zdać sprawozdanie z naszego pobytu we Francji. Pożegnaliśmy dh Janusza Kawkę i przez Poznań i Czempiń powróciliśmy do Śremu witani przez rodziny i znajomych.

Idąc do domu byłem zadowolony, że pomimo wielu trudności i przygód wypełniłem obowiązek opieki nad chłopcami,

którzy wrócili do domu cali i zdrowi.

Jak potoczyły się dalsze losy członków zespołu – uczestników pobytu we Francji? Po ukończeniu szkoły podstawowej druhowie zostali uczniami szkół

ponadpodstawowych. Większość z nich w późniejszych latach została studentami szkół wyższych, dzisiaj są starszymi panami pracującymi w wybranym zawodzie, dwoje zmarło w młodym wieku.

Pozostały mi dwa pamiątkowe zdjęcia z roku 1964. Wśród członków orkiestry dętej prowadzonej przez p. Mariana Zielińskiego są nasi druhowie: Paweł, Tadeusz i Jerzy. Serdecznie wspominam i zachowałem w pamięci moich wychowanków Pawła Misiornego i Janu-

sza Witczaka, którzy zmarli w młodym wieku. Jedy-nym członkiem dawnego zespołu muzycznego, który pozostał wierny tradycji jest p. mgr T. Warot, który do dzisiaj gra w orkiestrze dętej Towarzystwa Muzycznego w Śremie.

Bogumił LOGA
foto: archiwum



Wersal - przed bramą wejściową do pałacu.



Przed wieżą Eiffla.

Warto przypomnieć

Szukałem szczęścia i piękna (...)

Bolesław Lubosz urodził się 11 stycznia 1928 roku w Tarnowskich Górach. Z tym miastem były związane jego lata dzieciństwa i młodości, miasto to umiłował do końca swego życia. Już jako uczeń Gimnazjum i Liceum im. Księcia Jana Opolskiego w Tarnowskich Górach umieszczał swoje wiersze na ściennej gazecie szkoły. Na nagrobku umieszczono napis: „Tylko tyle, a może...”. Ta wędrówka po świecie na prawdę zakończyła się w Tarnowskich Górach, gdzie już pięć lat temu, jesienią 2001 roku na cmentarzu przy kościele św. Anny pożegnaliśmy na zawsze Pana Bolesława. Autor książki „W krainie gwarków i lasów”, urodził się w Tarnowskich Górach. Pan Bolesław wywodził się z rodziny o silnych tradycjach patriotycznych, jego ojciec Franciszek uczestniczył w trzech powstaniach śląskich, dziadek ze strony matki, Kacper Mrozek, dążył do rozbudzenia i utrwalenia świadomości narodowej, znany był w Żernikach jako tzw. polski król. Tu w Tarnowskich Górach jego ojciec osiadł po zakończeniu trzeciego powstania i pracował w miejscowym węźle kolejowym.

Po maturze w liceum im. Księcia Jana Opolskiego (dzisiaj „Staszic”) studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę i slawistykę.

Będąc jeszcze studentem w 1956 roku rozpoczął pracę w „Dzienniku Zachodnim”. Po zakończeniu studiów przeniósł się do „Trybuny Robotniczej”, by po dwu latach powrócić do pracy redakcyjnej w poprzedniej gazecie. Od roku 1958 rozpoczął się okres „teatralny” w karierze zawodowej Lubosza. W latach 1958-1965 był kierownikiem literackim Teatru Polskiego w Bielsku - Cieszynie, w sezonie 65-66 w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu, a w okresie 1966-1974 w częstochowskim Teatrze im. A. Mickiewicza.

Ważne miejsce w biografii Lubosza zajmuje praca redakcyjna w tygodniku społeczno-kulturalnym „Poglądy”, gdzie w latach 1970-1974 był członkiem redakcji, a po okresie przerwy - w latach 1982-1983, do likwidacji pisma, zastępcą redaktora naczelnego. Przez wiele lat był zastępcą redaktora naczelnego do spraw literatury pięknej w wydawnictwie „Śląsk”.



Ostatni okres pracy etatowej to lata 1983-1991, kiedy był kierownikiem działu literatury pięknej w czasopiśmie „Panorama”. Trzeba jeszcze wspomnieć o epizodzie nauczycielskim w karierze Pana Bolesława, który przez rok był wykładowcą akademickim w Uniwersytecie Śląskim i prowadził ćwiczenia z literatury regionalnej oraz wykład monograficzny na temat problemów literatury współczesnej.

Był też kilkakrotnie wiceprezesem katowickiego oddziału Związku Literatów Polskich, członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej i Komisji Kwalifikacyjnej przy Zarządzie Głównym ZLP.

Stale współpracował z „Życiem Literackim”, miesięcznikiem „Opole” oraz „Serbskimi Nowinami” w Budziszynie. Pełnił przez wiele lat honorowo funkcję prezesa ogólnopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc. Zasiadał przez wiele lat w jury konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”, był jurorem Tarnogórskiego Konkursu Poetyckiego im. ks. Jana Twardowskiego. Ten krótki rys biograficzny trzeba uzupełnić o informacje dotyczące twórczości Lubosza - poety, literata i tłumacza. A dorobek pisarski Pana Bolesława jest imponujący, blisko 50 powieści, tomów wierszy, esejów, opowiadań oraz sztuk teatralnych. Zdobył nimi uznanie w całej Polsce, a jego książki tłumaczone były na języki: niemiecki, czeski, łużycki. Lubosz tłumaczył także literaturę niemiecką. Za swoją twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Zamyka publikacje za życia twórcy zbiór wierszy „Późny horyzont”.

Po studiach pan Bolesław Lubosz, jako mieszkaniec Tarnowskich Gór, z wielkim zaangażowaniem pracował przy powołaniu do życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Tarnogórskiej. Pierwszym prezesem Towarzystwa był sztygar Alfons Kopia, a sekretarzem generalnym – Bolesław Lubosz. To właśnie dzięki między innymi ich działalności ocalał budynek „Sedlaczka” i rozpoczęto profesjonalną penetrację tarnogórskich podziemi; zorganizowano także pierwszą wystawę muzealną. W tym czasie także ściągnął Lubosz do Tarnowskich Gór wybit-

nych pisarzy, np.: Gustawa Morcinka, Wilhelma Szewczyka czy Zdzisława Hierowskiego, by pozyskać ich poparcie dla działań organizującego się Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej.

Bolesław Lubosz rozpoczął wielką popularyzatorską kampanię w prasie wojewódzkiej oraz ogólnopolskiej na temat historii i literatury Tarnowskich Gór. Wynikiem tych starań pisarskich jest między innymi książka zatytułowana: „Kraina gwarków i lasów”, opowiadająca o przeszłości i teraźniejszości miasta gwarków (wydana w 1969 roku). Być może tarnogórzanie w listopadowe święto, poświęcone wszystkim, którzy odeszli do wieczności, odwiedzą cmentarz przy kościele św. Anny. Idąc pierwszą alejką w lewo od głównej bramy, prawie do końca, zatrzymają się nad grobem śląskiego twórcy, honorowego tarnogórzanina, autora książki o miejscu, w którym żyjemy, o krainie gwarków i lasów. I ta myśl poety najtrafniej uciną czy rozstrzyga wszystkie wątpliwości co do oceny człowieka. Dzieło poety, literata, animatora kultury jest zawsze niewymierne, prowokuje różne pytania. Jedno jest pewne, pamięć o Bolesławie Luboszu i jego twórczości jest warta ocalenia. Sobie bowiem zapisujemy przetrwanie, ocalając to, co wartościowe i cenne dla kultury naszej małej ojczyzny.

Adam Lewandowski

Wykorzystano wspomnienia zapisane na stronach internetowych miasta Tarnowskie Góry

*Szukałem szczęścia i piękna (...)
I choć jestem w nieustannej wędrówce,
I choć przemierzyłem wszystkie świata kąty (...)
(nigdy) nie opuściłem swego rodzinnego miasta.*

„Podróże”, w: „Późny horyzont”

Więści z ratusza

miejski biuletyn informacyjny



Śremskie firmy wśród najlepszych

2 lipca br. w Pałacu Działalności w Poznaniu odbyło się uroczyste wręczenie nagród finalistom Programów Europejskiego Modelu Doskonałości. Wśród znamienitych gości obok przedstawicieli władz wojewódzkich znaleźli się Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, Starosta Powiatu Śremskiego Tadeusz Waczyński oraz Wicestarosta Piotr Ruta.



Również Gmina Śrem może poszczycić się dwoma laureatami tych prestiżowych konkursów:

Przedsiębiorstwo Badawczo-Wdrożeniowe ACRYLMED Pani Ludwiki Własińskiej otrzymało Nagrodę Główną w konkursie o Wielkopolską Nagrodę Jakości za doskonałość rozwiązań w Zarządzaniu przez Jakość.

Przedsiębiorstwo Spedycyjno-Transportowe „LEBARTO” Pana Leona Kaczmarka zostało finalistą Akcji „Wielkopolska Jakość” za wysoki standard i kompleksowość w realizacji usług transportowych i spedycyjnych oraz dbałość o klienta. Naszym liderom w zarządzaniu przez jakość życzymy wielu sukcesów zawodowych, a innym firmom powielania modeli zarządzania lipcowych laureatów.

Śrem bliżej Poznania?

Burmistrz Śremu Adam Lewandowski wyszedł z inicjatywą przystąpienia do projektu aglomeracji poznańskiej. Jest to porozumienie o współpracy pomiędzy samorządami poszczególnych gmin powiatu poznańskiego. Ma na celu wspólne realizowanie spraw z zakresu m.in. inwestycji, dróg, ekologii, zdrowia oraz komunikacji. Ponieważ Śrem leży zaledwie 40 km od Poznania oraz posiada wiele atutów, które może wnieść do wspólnej polityki aglomeracyjnej, Burmistrz Śremu zwrócił się do prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego z propozycją rozszerzenia aglomeracji o gminę Śrem. Zgodnie z odpowiedzią Pana Prezydenta podczas najbliższego posiedzenia Rady Aglomeracji zostanie podjęta decyzja o przynależności Śremu do ww. projektu. Rozwiązywanie różnorodnych problemów wspólnie z samorządami aglomeracji oraz zacieśnienie kontaktów z innymi miastami, w tym z Poznaniem, z pewnością przyniesie wymierne korzyści naszej gminie.

Stanowisko komputerowe dla niewidomych

Urząd Miejski w Śremie, wychodząc na przeciw potrzebom mieszkańców gminy, uruchomił stanowisko komputerowe z oprogramowaniem dla osób niewidomych oraz niedowidzących. Komputer z dostępem do Internetu został wyposażony w klawiaturę z alfabetem Braille'a, program powiększający ekran oraz system udźwiękwiający teksty.

Korzystanie z komputera jest bezpłatne, w godzinach otwarcia Urzędu: w poniedziałki w godzinach od 8.00 do 16.00 oraz od wtorku do piątku w godzinach od 7.00 do 16.00

Gadu Gadu w Urzędzie Miejskim

Urząd Miejski uruchomił nowy popularny kanał komunikacyjny z urzędem - jest nim komunikator internetowy Gadu Gadu. W przypadku jakichkolwiek pytań wystarczy kliknąć na ikonę słoneczka GG w górnej

części strony portalu miejskiego. Zapraszamy do dyskusji.

Festyn na plaży „Bawmy się wszyscy”

W niedzielę 12 sierpnia br. na plaży miejskiej nad Jeziorem Grzymisławskim odbył się festyn „Bawmy się wszyscy” zorganizowany przez Komendę Powiatową Policji w Śremie oraz Burmistrza Śremu. Na czas imprezy dowództwo nad śremską policją przejął komendant 15 posterunku - Leszek Złotowski.



Organizatorzy zapewnili wiele atrakcji, wśród których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Prezentacje i pokazy Policji, Straży Pożarnej oraz wojska przybliżyły codzienną pracę tych, którzy dbają o nasze bezpieczeństwo.

Ponadto Śremska Grupa Nieustannych Optymistów Krówka Mała przypomniała jak udzielić pierwszej pomocy, grupa wyczynowych rowerzystów pokazała swoje możliwości oraz przybliżyła różne gatunki kolarstwa ekstremalnego, odbył się również pokaz szermierki. Jednocześnie można było wziąć udział w turnieju siatkówki plażowej, a klub

żeglarski zaprezentował swoje jachty podczas parady. Mieszkańcy mieli też możliwość wejścia na pokład jednego z jachtów oraz przepłynięcia się po jeziorze. Wszyscy uczestnicy, przy muzyce na żywo, mogli wziąć udział w różnorodnych konkursach i otrzymać ciekawe nagrody oraz skorzystać z oferty gastronomicznej.

Pogoda oraz wiele atrakcji przyciągnęły szeroką rzeszę mieszkańców Śremu, którzy licznie przybyli na śremską plażę.

Przystań nad Wartą

Spoglądając z mostu na Wartę i jej otoczenie można zauważyć wiele ciekawych zmian. Nowopowstały obiekt to przystań rzeczna, która z pewnością wpłynie na ożywienie sportów wodnych w naszym mieście. Rozbudowano pomost umożliwiający cumowanie wielu jednostkom rzeczonym, utwardzono wał umożliwiający swobodne dotarcie do obiektu, powstało drewniane przejście dla pieszych. Jednocześnie postawiono stoły i ławy, które zostały zadane stylowymi konstrukcjami.

Zapraszamy wszystkich spacerowiczów chcących przyjemnie spędzić czas w spokojnym i miłym otoczeniu.

Śremianie pamiętają o sercu - relacja z festynu

W sobotę 25 sierpnia br. w Śremie na plaży miejskiej nad Jeziorem Grzymisławskim odbył się festyn sportowo - rekreacyjny pod hasłem ogólnopolskiej kampanii „Pamiętaj o sercu”. Imprezę zorganizowali: Instytut Kardiologii w Warszawie, Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Urząd Miejski w Śremie.

Na ten dzień śremska plaża zamieniła się





w starożytne egipskie gorące piaski - sprawił to prowadzący program artystyczny Faraon Lechosław Złotowski.

Słoneczna pogoda spowodowała, że na festyn przybyło liczne grono Śremian, którzy mogli bezpłatnie zbadać swoje zdrowie oraz spróbować sił w wielu plażowych konkurencjach sportowych: beach soccer, siatkówce plażowej, maratonie pływackim, racketlonie. Część konkurencji sportowych odbywała się także poza plażą - na kręgielni TKKF



Sokół Śrem odbył się turniej kręglarski Par Mażeńskich. Zawody sportowe przyciągnęły wielu zawodników niemal z całej Wielkopolski. Z kolei na Jeziorze Grzymisławskim odbyły się regaty żeglarskie o Puchar Dyrektora Programu CINDI Światowej Organizacji Zdrowia. Dużym zainteresowaniem cieszyły się też rejsy łodzią Carmen.

Gościem specjalnym był koordynator programu „Pamiętaj o sercu” - prof. dr hab. n. med. Wojciech Drygas z Instytutu Kardiologii.

Podczas festynu można było posłuchać występów Śremskiej Orkiestry Dętej Towarzy-

stwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego oraz Grupy Muzycznej Sipelmannszug Sulze z Niemiec, która wystąpiła na zaproszenie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego. Bractwo dokonało także symbolicznego, głośnego otwarcia festynu wystrzałem z armaty. Nie zabrakło oczywiście licznych konkursów oraz upominków dla najmłodszych. Krówka Mała uczyła udzielać pierwszej pomocy.

Relacja fotograficzna z imprezy dostępna w galerii zdjęć na stronie www.srem.pl

Ekologiczny Śrem

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczynamy I edycję „Śremskiej Kampanii na Rzecz Czystej Ziemi”, której celem jest edukacja ekologiczna, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki segregacji odpadów.

W ramach programu prowadzona będzie kampania medialna oraz działania kierowane bezpośrednio do określonych grup odbiorców, np. pogadanki w placówkach oświatowych, materiały edukacyjne dla nauczycieli, konkursy i akcje tematyczne.

W tematykę kampanii doskonale wpisuje się trwająca już od kilku lat zbiórka puszek aluminiowych w ramach konkursu Puszkobranie. Od początku roku zebraliśmy już ponad 650 kg złomu aluminiowego!

Od września br. we wszystkich placówkach oświatowych na terenie naszej gminy wdrażać będziemy kolejny element systemu segregacji odpadów. Za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie Sp. z o.o. do placówek oświatowych z terenu gminy trafią pojemniki służące do zbierania zużytych baterii. Każdy kilogram zebranych baterii to punkty dla szkoły, które po zebraniu odpowiedniej ilości, organizacja odzysku REBA zamienia na nagrody rzeczowe.

Wszystkich mieszkańców miasta i gminy Śrem zachęcamy do segregacji odpadów i uczestnictwa w programie Śremskiej Kampanii na Rzecz Czystej Ziemi.

Informacji udziela Zespół Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Śremie, tel. 28-35-225 wew. 138 lub 140.

**UCHWAŁA NR 112/XIV/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 13 września 2007 r.

w sprawie utworzenia odrębnych obwodów głosowania na terenie gminy Śrem

Na podstawie art. 30 w związku z art. 10 ust. 1 i 2 pkt 1 lit. b ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2001 r. Nr 46, poz. 499 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1. Tworzy się odrębne obwody głosowania oraz ustala ich numery, granice oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych zgodnie z załącznikiem do niniejszej uchwały.

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3. Po jednym egzemplarzu niniejszej uchwały przekazuje się niezwłocznie Wojewodzie Wielkopolskiemu i Komisarzowi Wyborczemu w Koninie.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego. Uchwałę podaje się do wiadomości publicznej w sposób zwyczajowo przyjęty.

*Przewodniczący Rady
Katarzyna Sarnowska*

**Uzasadnienie
UCHWAŁY NR 112/XIV/07
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE**

z dnia 13 września 2007 r.

w sprawie utworzenia odrębnych obwodów głosowania na terenie gminy Śrem

Możliwość utworzenia obwodów głosowania w szpitalach, zakładach pomocy społecznej oraz areszcie śledczym wynika z dyspozycji art. 30 Ordynacji wyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i wymaga uchwały Rady.

Aby utworzyć obwód głosowania w szpitalu, zakładzie pomocy społecznej i areszcie śledczym musi zaistnieć warunek, iż w dniu wyborów w tych zakładach przebywać będzie co najmniej 50 wyborców.

W gminie Śrem, na podstawie uzyskanych danych można określić, że w dniu wyborów przebywać

będzie w poszczególnych jednostkach, następująca liczba wyborców:

- | | |
|--|-----------------|
| 1) Dom Pomocy Społecznej w Psarskiem | - 84 wyborców; |
| 2) Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy
Samodzielny Publiczny
Zakład Opieki Zdrowotnej w Śremie | - 92 wyborców; |
| 3) Dom Pomocy Społecznej w Śremie | - 68 wyborców; |
| 4) Szpital w Śremie | - 200 wyborców; |
| 5) Areszt Śledczy w Śremie | - 200 wyborców. |

Wobec faktu, iż liczba wyborców spełnia wymogi art. 30 ust. 1 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej podjęcie niniejszej uchwały jest uzasadnione.

*Przewodniczący Rady
Katarzyna Sarnowska*

**Załącznik do uchwały nr 112/XIV/07
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 13 września 2007 r.**

Nr obwodu głosowania	Granice obwodu	Siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej
23	WSIE: Dom Pomocy Społecznej w Psarskiem	Dom Pomocy Społecznej w Psarskiem ul. Owocowa nr 8
24	MIASTO ŚREM: Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Śremie	Zakład Pielęgnacyjno- Opiekuńczy Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Śremie ul. Promenada nr 7
25	MIASTO ŚREM: Dom Pomocy Społecznej w Śremie	Dom Pomocy Społecznej w Śremie ul. Farna nr 16
26	MIASTO ŚREM: Szpital w Śremie	Szpital w Śremie ul. Chełmońskiego nr 1
27	MIASTO ŚREM: Areszt Śledczy w Śremie	Areszt Śledczy w Śremie ul. Ks. Piotra Wawrzyniaka nr 6

*Przewodniczący Rady
Katarzyna Sarnowska*

Oj, źle się bawicie...



Tak można by podsumować sztukę, którą na zakończenie sezonu 2006-2007 obejrzeni w czerwcu członkowie Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru oraz spektakl zaproszony do naszego miasta na przywitanie jesieni.

Pierwsza to „Poobiednie igraszki” Romy Mahieu w przekładzie Zofii Chądzyńskiej, reżyserii Janusza Łagodzińskiego, której premiera odbyła się 17 czerwca br. na specyficznej scenie hali pofabrycznej kaliskiego Runotexu. Już samo wejście na widownię doskonale wprowadzało w nastrój ponurego podwórka, na którym siedmioro dzieci w wieku 5-8 lat i jeden upośledzony osiemnastolatek oddają się zwyczajnym dziecięcym zabawom. Dorosli powinni koniecznie zobaczyć te zwyczajne zabawy – są tam silniejsi i słabsi, dzieci dopuszczane do gry i wykluczane, mali całkiem okrutni przywódcy i bezwzględnie krzywdzeni słabsi, a wszyscy w sposób przejmująco dokładnie naśladują zachowania podpatrzone we własnych domach, bliskich środowiskach. Szkoda, że mało kto przygląda się tak uważnie takim podwórkom i odbywającym się na nich zabawom niewinnych dzieci jak Roma Mahieu.

Autorka sztuki urodziła się w 1973 roku w Polsce, ale mieszkała w Argentynie. Wśród jej licznych zaangażowań w teatr, taniec, fotografię, sztuki plastyczne, największą rolę odegrało pisarstwo. Jest autorką około dwudziestu sztuk teatralnych, licznych słuchowisk radiowych, scenariuszy telewizyjnych i filmowych. Jej sztuki „Poobiednie igraszki” i „Maria la Muerte”, objęto zakazem wystawiania w Argentynie, ale można je było oglądać na scenach teatralnych w innych krajach południowo i północno-amerykańskich a także europejskich. Na kontynent europejski przeniosła się bowiem autorka w czasach dyktatury wojskowej i w 1978 roku osiadła w Hiszpanii. Mielśmy więc okazję oglądać, co tak bardzo zaniepokoiło argentyńskich wojskowych w „Poobiednich igraszkach”. Można się domyślać, że przede wszystkim dziecięcą karykatura zabawy w wojsko. Ale to przecież tylko powierzchnia problemu i w sumie mało istotna dla zasadniczego przesłania. A jest nim dojmujące wskazanie, jak dzieci uważnie obserwują świat ludzi dorosłych, jak on je wykrzywia i w końcu, jak zabawy z podwórka wędrują potem z nimi przez życie.

Dla aktorów to dość trudne zadanie – grać dzieci nie wpadając w pułapkę przerysowania postaci. Umiar a równocześnie konieczna w tym wypadku wyrazistość są do pogodzenia, jeżeli wykonawcy mają dobrze opanowane rzemiosło. Na to, jak dotąd, zawsze można było w

Kaliszu liczyć. Brawa należą się całej ósemce: Piotrowi Bigorze, Izabelli Piątkowskiej, Przemysławowi Dąbrowskiemu, Izabelli Noszczyk, Dariuszowi Taraszkiewiczowi, Jackowi Jackowiczowi, Dariuszowi Sosińskiemu i Ewie Kibler. Pod kierownictwem Janusza Łagodzińskiego, wspierani scenografią Wojciecha Stefaniaka i muzyką Bolesława Rawskiego stworzyli mocny w swym przesłaniu spektakl – panowie i panie uważajcie jak się „bawicie”, bo obserwują was oczy i słuchają uszy dzieci, które będą te „zabawy” powielać tworząc świat równie jak wasz nieznosny i uwierający.

Jedną z wersji takiego świata przedstawia zaproszony do Śremu spektakl „Ławeczka” Aleksandra Gelmana. Przygotowali go również aktorzy kaliscy – Izabela Noszczyk i Dariusz Taraszkiewicz, których ostatnio widzieliśmy w „Poobiednich igraszkach” właśnie. Izabelę Noszczyk znamy już z wielu ról i podziwiamy jej talent, warsztat aktorski i to niepowtarzalne wycucie odtwarzanych postaci. Dariusza Taraszkiewicza dopiero poznajemy, który mając w życiorysie studia muzyczne i aktorskie znajdował dotychczas wdzięczne pole do popisu w teatrach muzycznych, ale całkiem okazały jest katalog jego ról dramatycznych oraz filmowych i telewizyjnych. Jeśli ktoś nie widział go w teatrze, to może zapamiętał z serialu „Klan”, „Kryminalni”, „Pierwsza miłość”, „Biuro kryminalne” i „M jak miłość”. Wygląda na to, że teatrowi kaliskiemu udało się pozyskać aktora godnego tej szacownej sceny.

„Ławeczka” jest dziełem aktorów kaliskich i Roberta Czechowskiego, którzy są znani z różnych inicjatyw artystycznych i w czerwcu uruchomili nową scenę teatralną noszącą nazwę Scena Poczekalnia, a spektakle były grane w holu dworca PKS w Kaliszu przy ulicy Górnośląskiej. Trzeba tu przy okazji zaznaczyć, że w tym czasie zarówno Duża Scena jak i Scena Kameralna były w remoncie. Więc stąd pewnie i Runotex i Poczekalnia.

Ale poza tym właśnie taki spektakl jak „Ławeczka” doskonale nadaje się do prezentacji wyjazdowych i plenerowych. To tragicomedia, gdzie dwoje dorosłych udaje kogoś innego, oboje kłamią i oszukują, udają nieczułych i do wszystkiego przywykłych. Na spektaklu jest dużo śmiechu, jednak tak naprawdę zarówno Ona jak i On są przejmująco samotni, potrzebują siebie nawzajem, ale nie potrafią przestać grać komedii, nie potrafią przerwać tych igraszek z życiem. Do zobaczenia więc na ciekawym teatralnym przywitaniu jesieni.

Barbara NOWICKA

WIELKOPOLSKIE ŚWIĘTOWANIE - cz. V

Po żęciu i poświęceniu zboża, po wykopkach nadchodził czas na inną ważną czynność gospodarczą a mianowicie na SIEW. Podobnie jak wszystkie inne zajęcia gospodarskie obwarowany był wieloma nakazami jak i zakazami, dotyczącymi zarówno daty rozpoczęcia, jak i określonych praktyk towarzyszących samej czynności. I tak np. siew żyta rozpoczynano w dzień Matki Boskiej Siewnej (9.IX). Był to zwyczajowy termin i należało tego dnia zasiać choćby najmniejszy skrawek pola, zapewniając sobie w ten sposób błogosławieństwo Matki Boskiej.

Osoba siejąca ziarno zobowiązana była do milczenia. Nakaz ten tłumaczono obowiązkiem utrzymania siewu w tajemnicy przed ptakami, które mogłyby zniszczyć zasiewy. Specjalne zabiegi dotyczyły też nasion przeznaczonych do zasiewu. Często dodawano do niego garść ziarna cudzego, „kradzionego” lub wręcz przeciwnie, poświęconego specjalnie w tym celu podczas Bożego Ciała. Prace polowe kończyły się na ogół pod koniec października.

Listopad zaczyna się Świętem Zmarłych. Zostało ono ustanowione przez Kościół, jako uporządkowanie dawnych zwyczajów, czczących bliskich zmarłych podczas wielu dni zadusznych, rozsianych po całym niemal roku. Nie bez powodu jednak Dzień Zmarłych usytuowano w początkach jesieni. W ten sposób podkreślony został związek z zamierającą przyrodą i refleksją nad umieraniem,

sensem istnienia, więzią z tymi, którzy odeszli, a przecież istnieją, choć w jakimś innym świecie. Okres jesieni i Święto Zmarłych podsuwają wiele podobnych refleksji.

W ten też dzień w domach, gdy z paleniska wypadnie płonąca jeszcze szczapka, powiada się, że to dusza jakaś go wyrzuciła lub może sama miota się w ogniu. Był to więc czas dusz jeszcze nie zbawionych, czas „tamtego” świata. A więc czas człowieka się wycofywał. Następował czas niezwykły.

Ten czas jesiennych, listopadowych wieczorów doskonale nadawał się też na urządzenie młodzieżowych spotkań połączonych z wróżbami. To wigilie dni św. Katarzyny i św. Andrzeja. Ale coż było tak szczególnego w tym właśnie czasie? Co pozwalało pokonywać barierę niewiedzy o przyszłości? I czym naprawdę jest wróżenie? Kto wtedy udziela tych tajemniczych informacji? Na takie pytania, z punktu widzenia na-

szej racjonalnej wiedzy, nie da się odpowiedzieć. Natomiast tradycyjny światopogląd doskonale na nie odpowiadał.

Wróżenie to odczytywanie wiadomości zawartych w tajemniczych tekstach wyjawianych w szczególnych okolicznościach. Jeśli więc w tradycyjnym kalendarzu były takie specjalne okazje, dni, wieczory czy noce, w które, jak wierzono, udają się wróżby, znaczyło to, że wtedy człowiek mógł nawiązać kontakt z dysponentami pożądanых przez siebie nowin. Nieobojętny był więc czas praktyk



Święta Katarzyna

wróźbiarskich. Tradycyjna kultura uznała, że dogodnymi terminami konwersacji z „innymi” na temat przyszłości mogą być wieczory poprzedzające niektóre święta (na przykład 24 i 29 listopada). Widocznie wtedy nastaje na ziemi szczególny czas, a wraz z nim pojawiają się zapewne niezwykły mieszańcy zaświatów, a oni przecież znają przyszłość i na dodatek wtedy właśnie mają prawo zdradzać ją ludziom. Ale nie mogą mówić tego otwarcie, mogą natomiast za pomocą tajemnych znaków dawać do zrozumienia co się wydarzy.

Dzień św. Katarzyny przypada 25 listopada. Imię to pochodzi od greckiego katharos, co znaczy czysty, bez skazy. Nosiły je dwie wielkie święte kościoła - Katarzyna z Aleksandrii, męczennica i Katarzyna ze Sieny, patronka Włoch. Zgodnie z tradycją noc z 24 na 25 listopada była czasem wróżb dla młodych mężczyzn poszukujących żon. Taki męski odpowiednik Andrzejek. Św. Katarzyna jest bowiem patronką cnotliwych kawalerów, którzy



Święta Katarzyna

pragną poznać pannę i w przyszłości wejść z nią w prawdziwy, szczęśliwy związek małżeński. Wróżono z kartek z imionami zostawianymi pod poduszką zgodnie z przysłowiem „W noc św. Katarzyny pod poduszką są dziewczyny”, z przedmiotów ukrytych pod odwróconymi kubkami – „Kasiu daj znać, co się będzie ze mną dziać”. W ten dzień wróżono w całej średniowiecznej Europie, teraz właściwie o nich zapomniano, albo włączono je do zabaw andrzejkowych.

Wigilijny wieczór św. Andrzeja prawie w całości poświęcony był panieńskim wróżbom dotyczącym

zamażpójścia. Najpopularniejsze były wróżby z roztopionego wosku wylewanego na wodę. Z kształtów zastygającego wosku wróżono, kto może być przyszłym mężem danej panny. Inny sposób rozjaśniania przyszłości wiązał się z butami. Panny ustawiały swoje buciki jeden za drugim. Kolejka zmierzała do ściany, a od niej w kierunku progu drzwi. Ta dziewczyna, której trzewik pierwszy próg przekroczył, pierwsza była do zameścia. Wpatrywano

się też z uporem w lustro, aby tam zobaczyć twarz narzeczonego. Były kartki z imionami ukryte pod pierzyną, i poduszką. Przy trzepaniu, która pierwsza wypadła, ta przyszłego męża wskazywała. Jak mówi przysłowie: „W dzień św. Andrzeja pannom z wróżby nadzieja”.

Św. Andrzej, męczennik i apostoł, patron ludów słowiańskich i Greków, ukrzyżowany na pochyłym krzyżu uosabia męstwo, a imię jego od greckiego Andreas znaczy męski. Dzień jego święta był zatem jak

najbardziej stosowny dla panieńskich wróżb. Huczne zabawy, które współcześnie odbywają się 29 listopada, wywodzą się ze Szkocji, bo tam właśnie w ten sposób czci się tego świętego.

Chociaż Adwent w kalendarzu rozpoczyna się wcześniej, w potocznej świadomości właśnie andrzejkowe zabawy wskazują, że czas oczekiwania właśnie nadszedł.

Ewa NOWAK
foto archiwum

DROGA PRZYJAŹNI

Pierwsze, wstępne słowa lektury kroniki przyjaźni miast Rožnova pod Radhoštěm w Czechach i miasta Śrem za lata 1996-2006 pt.: „DROGA PRZYJAŹNI” mają bardzo osobisty charakter i dowodzą, że relacje partnerskich miast Moraw i Wielkopolski są serdeczne i szczere, bo tak czują i myślą ich mieszkańcy. Każda chwila współpracy miast oznacza łączność jakiejś osoby tu, z inną tam, czasem medialną, a czasem duchową. Największym niepodważalnym osiągnięciem współpracy jest złamanie wielu nieprawdopodobnych przekonań o naszych narodach. Wielu z nas przekonało się, że przyjaźniół można znaleźć

bardzo blisko i nie jest to trudne, kiedy chce się ich zobaczyć. Rzeczowym dowodem prawdziwości tych słów są poniższe listy. Pierwszy przysłany do naszej redakcji z Czech przez Richarda Sobotkę, znanego poetę, pisarza, publicystę, który dla gości ze Śremu zawsze znajduje czas i jest dla nich przewodnikiem po pięknych Morawach. Drugi list został wysłany przez jedną z uczestniczek wyprawy do redakcji tygodnika SPEKTRUM ROŽNOVSKA w Rožnovie pod Radhoštěm.

*

Deszcz nie przeszkodził gościom z Polski

Dziewczęta z Polski – dr Barbara Siwińska, znana anestezjolog śremskiego szpitala, dziś na

emeryturze, śremska poetka Nina Szmyt oraz Ulka Jernajczyk wykładowca na Uniwersytecie Opolskim przyjechały do Rožnova pod Radhoštěm, aby podziwiać koloryt Beskidów. Przywitała je nieustająca ulewa, wiatr i chłód. Pogoda nie popsuła jednak dobrego nastroju.

Zwiedziwszy miasto odpoczywały w solnej jaskini SALZA w Zaszowie. Zaczepiły wody z cudownego źródła Panny Marii Zaszowskiej. Niezapomniane wrażenie wywarła na gościach z Polski wizyta w dzwonnicy na Solani, która powstała z inicjatywy walskich artystów. Miały możliwość podziwiania prac znakomitego



Na zdjęciu stoją od lewej: Richard Sobotka, dr Barbara Siwińska, dr Urszula Jernajczyk, mgr Nina Szmyt.

artysty malarza Karla Hofmana. Niemniej zajmujące okazały się obrazy akademickiego malarza Miloše Šimurdy, które obejrzały podczas wernisażu jego prac w zamku Kinských. Podczas wernisażu przygrywało wspaniałe „TRIO 234”, w skład którego wchodził Jaromil Štrunc (występował również w Śremie podczas Dni Śremu), Jaroslav Štika i Miloš Šimurda, którzy z werwą grali i śpiewali zbojnickie piosenki. Były wspomnienia, nawiązały się nowe kontakty.

Zwiedziły także Sztramberg – zabytkowe miasteczko uroczo położone na wapiennych stokach wzgórz, a w nim pozostałości zamku z XIII - XIV w. z 42 metrową wieżą zwaną „Sztramberską Trąbą”.

W pobliżu, w miejscowości Koprzywnica zwiedziły muzeum motoryzacji "TATRA". Zajadając się frygalami w zabytkowej restauracji "Libusin" podziwiałły znajdujące się na ścianach malowidła Mikolaša Alše. Randka z RADEGASTEM nie mogła się odbyć z powodu ulewy i mgieł jakie spowily górę Radhošť.

Innym razem zostaną wyszeptane tajemne prośby, które jak wiedzą wszyscy turyści pogański bóg RADEGAST zawsze spełnia. Tak więc... w myśl przysłowia: „co się odwlecze, to nie uciecze”.

RICHARD SOBOTKA



Podczas wernisażu



„Trio 2 3 4”

List otwarty do redakcji Spektrum Roznovska w Roznovie pod Radhostem

Szanowny Panie Redaktorze

Tak się złożyło, że kilka dni pierwszego tygodnia września spędziłam w Rožnovie p. Radhostem. Był to mój trzeci w tym mieście pobyt. Razem ze mną odwiedziła Wasze miasto pani Nina Szmyt- poetka ze Šremu, oraz dr Urszula Jernajczyk - wykładowca Uniwersytetu w Opolu. Pogoda była ustabilizowana: stale padał deszcz! Program pobytu był bardzo bogaty. Chciałyśmy czynnie wykorzystać czas. Najpierw pokłoniłam się na rynku Waszemu Wielkiemu Prezydentowi Masarykowi, potem zasłużonemu Obywatelom na przykościelnym cmentarzu, szczególnie Emilowi Zatopkowi, któremu kibicowałam gdy sięgnął po laury, następnie ruszyłam w teren.

Po raz pierwszy odwiedziłam muzeum TATRY w Koprivnici, pedantycznie zorganizowane, z wielkim rozmachem, godne XXI wieku! Myśl Hansa Ledwinki, zaangażowanie i umiejętności Ignaca Sustala stworzyły wielki przemysł. Z jednej strony duma, z drugiej żal, że to przeszłość! W dzwonnicy na Solanie, także w hotelu obok, podziwiałam galerię obrazów Waszych twórców. Nie ukrywam, że co najmniej kilka z nich chciałabym mieć w swojej kolekcji. Bezpośredni kontakt z twórcą miałam na wernisażu Milosa Simurdy w Muzeum Zamku Kinskych w Valasskem Mezirici. Bohater wernisażu w swym wystąpieniu, ciepło, z dużą dozą sentymentu odnosił się do swych lat młodości, do rodziny, jednym słowem do swej przeszłości, do tego co nosimy w sercu. Długo syciliśmy nasze oczy Jego twórczością, też wybrałabym kilka obrazów! W części artystycznej grający i śpiewający męski tercet był urokliwy.

Obowiązkowo odwiedziłam Pustevny i Stramberk, który był właściwie cały do naszej dyspozycji, gdyż deszcz przeszkodził turystom. Ale nie nam!

Przyznam szczerze, że w ciągu mojego już dość długiego życia odwiedziłam wiele miejsc na świecie. Zastanawiałam się dlaczego wracam co jakiś czas do Rožnova, na Morawy. Mam odpowiedź i dlatego piszę ten list do Pana, Panie Redaktorze. To LUDZIE sprawili, że wracam! Na każdym kroku spotykam się z życzliwością, uprzejmością i troską o to bym u Was czuła się dobrze. Sprzedawca, kelner, personel

hotelu przy Czeskiej Poczcie, gdzie mieszkaliśmy, przechodziłem z którym zamieniłam parę słów- wszyscy traktowali mnie jak swego dobrego znajomego a nawet przyjaciela. Jak było miło gdy cymbalista wiedząc, że jesteśmy Polkami, przy kolacji wygrywał polskie melodie. Dziękujemy! Chciałabym przekazać mieszkańcom miasta i okolic, że jestem ich przyjacielem!

W ciągu tych kilku dni towarzyszył nam pan Richard Sobotka, znany Panu poeta, pisarz, regionalista, społecznik. Organizował pobyt i dbał o nas jak najlepszy ojciec. Znam Go wiele lat, mam zatem prawo powiedzieć, że jest to człowiek o wielkim sercu! Zacytuję fragment ulubionego, Jego autorstwa, liryku:

" Za każdym cieniem
obejrzę się,
czy czasami nie idziesz za mną"

Za mną idą LUDZIE z ROŻNOVA!

Serdecznie Pana pozdrawiam Panie Redaktorze. Ja se tam vratim!

Barbara Siwińska

Członek Prezydium Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

Śrem, dnia 10.09.2007.



W muzeum TATRY



Sztramberk



P R Z E M Y Ś L E N I A

1. Czasu mamy tyle ile życia.
2. Marzenia tania rzecz.
3. Wiedza kosztuje. Niewiedza jeszcze więcej.
4. Takt onieśmiela.
5. Rzemieślnik bywa jak traktor. Kiedy nie podasz mu paliwa – nie ruszy.
6. Człowiek nie jest idealny, a co dopiero jego wytwory.
7. Kobieta dla artysty jest muzą, ale żona artysty powinna być jak matka.
8. Masz otwartą głowę? Uważaj na przeciągi !
9. Dziewczyny są niczym książki. Wyczekują, aby często brać je do rąk.
10. Traktował kobiety instrumentalnie. Z wirtuozerią, wygrywał na nich symfonie zmysłów.
11. Niejeden grzech okazać się może piekielnie kosztowny.
12. Książka jest furtką do ogrodu myśli.
13. Do bicia się z myślami pięści są zbędne.
14. Nie ścigaj się ze sobą. Meta i tak jest w tobie.
15. Powaga przystoi jedynie nieboszczykowi.



studium rośliny i sentencje : Eugeniusz A. Ferster

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl,

e-mail: muzeum@srem.pl

OFERTA ZAJĘĆ EDUKACYJNYCH W MUZEUM ŚREMSKIM W ŚREMIE W ROKU SZKOLNYM 2007/2008



10.09- 14.09.2007 LEGENDARNE SPOTKANIA WOKÓŁ DRZEWA

W trakcie zajęć opowiemy stare śremskie legendy, które następnie staną się inspiracją wykonywanych przez dzieci prac plastycznych. Nauczymy dzieci rysowania z użyciem... liści i gałązek, dlatego powstałe prace będą z pewnością niezwykle. Zapewniamy wszystkie materiały plastyczne.

Czas trwania zajęć- ok. 1,5 godz. Koszt- 3 zł.



08.10- 19.10.2007 NA ŁĄCE POD SŁOŃCEM

Inspiracją do zorganizowania zajęć jest wystawa rysunków zwierząt autorstwa Przemysław Tomczaka- artysty, ilustratora książek dla dzieci. Po obejrzeniu ekspozycji dzieci zapoznają się z jedną z podstawowych technik plastycznych wykonując ołówkiem lub węglem rysunki zwierząt. Wybrane prace zostaną zaprezentowane na wystawie.

Czas trwania zajęć- ok. 1,5 godz. Koszt- 3 zł.



19.11- 20.12.2007 PAJĄKI KULISTE

Zajęcia plastyczne przeznaczone głównie dla grup przedszkolnych i szkół podstawowych, podczas których dzieci będą mogły samodzielnie wykonać ozdoby ze słomy- charakterystyczne dla okolic Śremu i Kórnik pająki kuliste, które dawniej zdobiły domy w okresie świąt. Część plastyczna zostanie poprzedzona wykładem na temat Bożego Narodzenia.

Czas trwania zajęć- ok. 1,5 godz. Koszt- 3 zł.



18.02- 19.03.2008 OKLEJANKI- MALOWANKI

Zajęcia wielkanocne przeznaczone głównie dla grup przedszkolnych i szkół podstawowych, podczas których dzieci poznają zwyczaje wielkanocne związane z jajkiem, będą mogły również wykonać pisankę poprzez naklejanie wyciętego wzoru i barwienie jajek.

Czas trwania zajęć- ok. 1,5 godz. Koszt- 3 zł.

MUZEUM- A CO TO TAKIEGO?

Przez cały rok, w dowolnym ustalonym wcześniej terminie, klasy mogą uczestniczyć w zajęciach, podczas których omawiamy historię, zbiory i działalność Muzeum Śremskiego oraz przybliżamy młodzieży sposoby gromadzenia, przechowywania, opracowywania i udostępniania zbiorów. Zajęcia połączone są z oglądaniem filmu zrealizowanego z okazji 30-lecia Muzeum Śremskiego w Śremie.

Czas trwania zajęć- ok. 1 godz. Koszt- 2 zł.



KONKURS DLA STAŁYCH BYWAŁCÓW MUZEUM ŚREMSKIEGO

Klasy lub grupy przedszkolne, które w roku szkolnym 2007/2008 skorzystają z przynajmniej dwóch dowolnych propozycji edukacyjnych Muzeum Śremskiego zapraszamy do udziału w konkursie i wykonania jednej wspólnej pracy plastycznej (technika dowolna) pt. „Nasza wycieczka do Muzeum Śremskiego”. Spośród zgłoszonych prac wybierzemy dwie, a zwycięskie klasy zaprosimy na czerwcowy piknik z niespodziankami.

Ryba czyli Rybarczyk



W opasłej księdze „Sztuki plastyczne w Poznaniu 1945-1980” można wyczytać, że Jerzy Rybarczyk w swoich mezzotintach doszedł do mistrzostwa warsztatowego i zawsze cechuje je – mimo publicystycznej niekiedy wręcz ostrości komentarza – troska o wysokie wartości artystyczne. Krytycy uważają, że obok nestora artystów-grafików Franciszka Burkiewicza właśnie Jerzy Rybarczyk, Andrzej Jeziorkowski i Andrzej Kandziora należą spośród żyjących do najwybitniejszych twórców poznańskich w tej dziedzinie. Zgadzam się z taką opinią, czego dowody dawałem w moich recenzjach i artykułach o plastyce...

Nie muszę więc już pisać o Jerzym Rybarczyku jako artyście – mogę pozwolić sobie na mówienie o nim w kategoriach towarzyskich. Właśnie przy stoliku Ryby – jak

mówili i mówią przyjaciele – siadali zawsze w klubie „Arsenal” na Starym Rynku poeci. Nikogo przeto nie zdziwiło, że akurat Ryba przemawiał nad grobem tragicznie zmarłego Andrzeja Babińskiego.

Miał przyjaciół w różnych środowiskach. Swoistym dokumentem tego była wystawa w Klubie Plastików „Arsenal” jego portretów znanych osobistości świata artystycznego Poznania. Obserwując wtedy pracę Ryby napisałem wiersz „Portret potrójny”: dlatego w publikacji prasowej miał dedykację „Jerzemu Rybarczykowi”.

*Już ze zmęczenia wargi zaciska –
ale z uśmiechem ciągle spogląda:
może uwierzy pan portrecista,
że to przed nim nowa Gioconda –
blask oczom zwróci i zmarszczek ujmie!*

*Jeszcze malujesz –
a ja to prędej
sportretowałem wszystko od razu –
już istnieje w wierszu potrójnie:
modelka –
obraz –*

*i ty, malarzu,
jak maczasz w czerni okrutny pędzel...*

Nadal Ryba nie zamyka się w kręgu grafików czy malarzy. Podczas naszych wtorkowych spotkań w „Cafe Głos” przy ul. 27 Grudnia można go zobaczyć w towarzystwie ludzi teatru, muzyków, poetów, naukowców, dziennikarzy...

Ja zaś, chcąc zrobić piękny i oryginalny prezent komuś z rodziny czy znajomych – zamawiam u Ryby dla solenizanta exlibris.

Sam, oczywiście, też znakuję w ten sposób swój księgozbiór.

Ryszard DANECKI

Antoni Rut „Między niebem a ziemią”

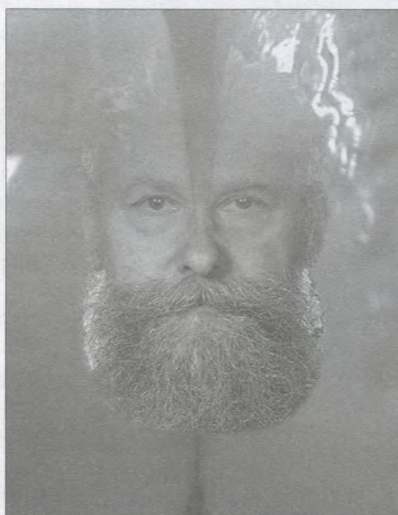
Według Jean Paula sztuka to „jedyny drugi świat na tym świecie”, którego miarą i wagą jest wyobrażenie. Świat przedstawiony na zdjęciach Antoniego Ruta podsyty jest emocjami charakterystycznymi dla stanów świadomości, które nazywamy symbolicznymi, onirycznymi, jak przede wszystkim uczucie jednoczesnej fascynacji i emocji utożsamiających tęsknotę. Zauważamy różne fragmenty konsekwentnej, zastanej rzeczywistości, na której artysta stara się wysublimować nurtujące, uderzające go piękno.

Powierzchnia zdjęć przestaje być lustrem przedmiotów, stając się ekspresją, wyrazem potencjału „dostrzegania”.

Atmosfera niedopowiedzeń opłazuje wszystko, łącząc się z nieledwie rodzajowym traktowaniem tematów. Łudzi się nas, iż pozostajemy w sferze realiów, podczas gdy jesteśmy już w obszarze czystych a nieokreślonych znaczeń. Oko Antoniego umie rozróżnić hipostazy dotykalnych przedmiotów.

Jego fotograficzny los krzepnie w dziełach oczyszczonych z wszelkich przypadkowości, wewnętrznie zgodnych i uspokojonych, harmonijnych i koniecznych. Zawsze chce zespalać w jedno rzeczywistość i marzenie.

W krajobrazie form zauważamy specyficzny świat,



bogactwo zjawisk skalnych, różnorodność geologiczną akcentowaną dla tej orogenezy charakterystycznymi jednostkami tektonicznymi i symbolicznymi liniami geomorfologicznymi. Interesujący jest dobór barw, za pomocą których fotograf oddaje swoje górskie wrażenia. W autorskim opisie Alp, podobnie jak u poetów tatrzańskich, góry są przede wszystkim białe, srebrne, szare, ołowiane, sine, błyszczą brylantowo i na zmianę czernieją objawiając zarazem najsuktelniej załamane odcienie barw pryzmatycznych. Natomiast fotografie pewnego zbliżenia, pewnej bliskości ukazują zawężony kąt widzenia, patrzenia na wycinek zbocza, bez horyzontu i nieba, zanurzonego w „bieli” przesianej szarymi planami kamieni. Antoni Rut nie kładzie nacisku na wydobywanie czy odsłanianie kontrastu materii, lecz na odkrywanie delikatnej, dyskretnej orkiestracji szarości, czerni, błękitu i bieli. Patrząc naturalistycznie bez zbędnych dopowiedzeń i ubarwień, dochodzi w pokazywaniu wycinka świata, widzianego jednak nieuchronnie pod kątem „nastroju”, do fantastycznych obrazów kosmologicz-

nych opisanych wręcz metafizycznie.

Leszek LESICZKA

Muzeum Śremskie
zaprasza na otwarcie wystawy fotografii Antoniego Ruta
w dniu 14 października 2007 r.

Przemysław Tomczak

Urodzony 7 kwietnia 1961 w Poznaniu.

Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu na kierunku grafika.

Dyplom w 1986 roku w pracowni profesora Waldemara Świerzego.

Od roku 1992 pracuje w Zakładzie Rysunku, Malarstwa i Rzeźby Instytutu Architektury Politechniki Poznańskiej.

Od 2000 roku – adiunkt w Katedrze Rysunku, Malarstwa, Rzeźby i Sztuk Wizualnych Wydziału Architektury.

Od 2004 roku związany ze Studium Edukacji Kaligraf, gdzie próbuje zaszczyć w młodych ludziach pasję twórczą opartą na emocjach i klasycznych wartościach estetycznych.

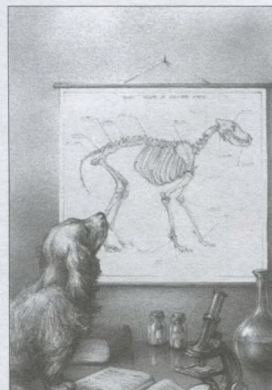
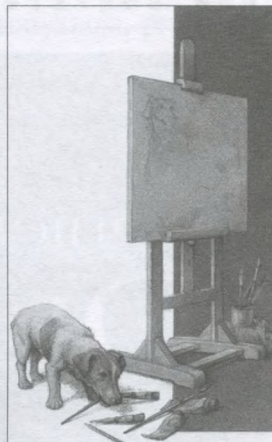
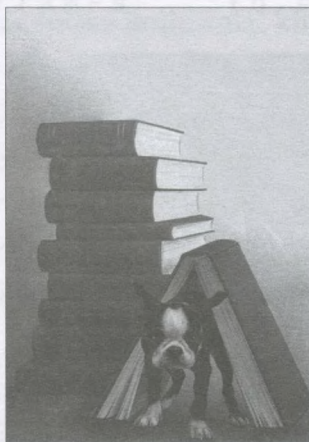
Swoje prace prezentował na kilkunastu wystawach w Polsce i za granicą.

Uprawia rysunek, malarstwo i grafikę wydawniczą.

Niezależnie od panujących mód i różnych presji zewnętrznych staram się zachować osobisty charakter swojej wizji świata, łączący świadomość trwania i przynależności kulturowej z indywidualnym postrzeganiem.

Uprawianie sztuk pięknych jest dla mnie formą komunikowania się z odbiorcą poprzez wrażenia wizualne wyzwalające różnorodne skojarzenia, emocje czy klimaty prowokujące do głębszej refleksji i w ten sposób przekazujące określone wartości oraz treści.

W pracy dydaktycznej staram się skupić na uświadamieniu młodzieży potęgi ich wyobraźni, umiejętności zindywidualizowanego oglądu świata i śmiałości w jego interpretacji. Prowadzę ją do uświadamienia sobie konieczności „bycia sobą” i odnajdywania własnej osobowości. Istotne jest, aby młodzież wydobyła z siebie najgłębsze warstwy potencjału twórczego, wyzwoliła w sobie instynkt ciągłego poszukiwania nowych rozwiązań.



**MUZEUM ŚREMSKIE
ZAPRASZA
na wystawę rysunków
Przemysława Tomczaka
październik 2007**



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
 www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

Agnieszka

Duczmal ■

amadeus

ORKIESTRA KAMERALNA POLSKIEGO RADIA
 CHAMBER ORCHESTRA OF THE POLISH RADIO

Wykonawcy:

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia
 AMADEUS

Agnieszka Duczmal
 dyrygent

Jarosław Nadrzycki
 skrzypce

Laureat V Nagrody
 XIII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego

organizatorzy:



Śremski Ośrodek Kultury

AMADEUS

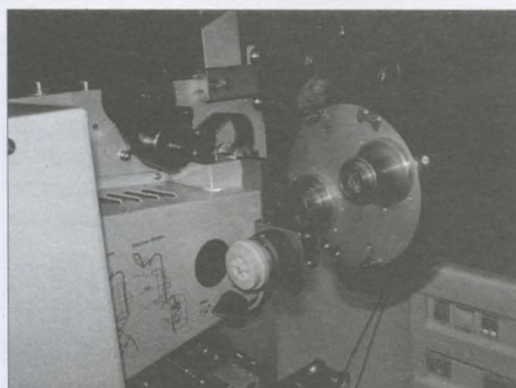
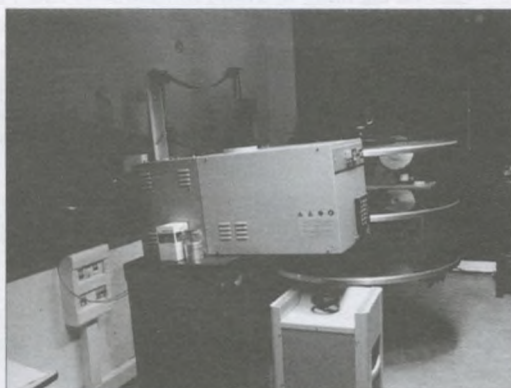
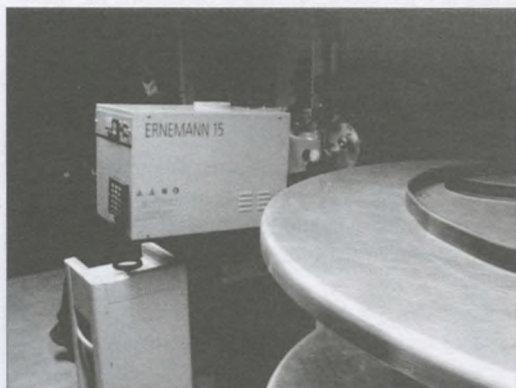


Zrealizowano ze środków
 Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

19. 10. 2007. (piątek) godz. 19:00
Sala Klubu Odlewnika

bilety w cenie: 20 zł normalny, 10 zł ulgowy
 do nabycia w Śremskim Ośrodku Kultury
 ul. A. Mickiewicza 77, tel. 061 / 28 35 904

Z przyjemnością informuję, że wykonaliśmy kolejny krok modernizacji kina i śremskie „Słonko” **wzbogaciło się o nową aparaturę projekcyjną**. Wymiana przeszło 50-letnich aparatów na nowy ENERMAN 15, z kompletem niezbędnych urządzeń do realizacji projekcji z jednego aparatu, była możliwa dzięki decyzji Rady Miejskiej w Śremie i dotacji z budżetu Gminy 2007 w wysokości 150 tys. zł. Wiele jeszcze zostało do zrobienia (nowa kotłownia, klimatyzacja, przebudowa holu i zaplecza, nowa elewacja) i mamy nadzieję, że w nowym budżecie Gminy Radni przyznają kolejne środki. Dziś cieszymy się, że Kinoteatr Słonko może oferować już Śremlanom projekcje filmowe z obrazem i dźwiękiem w standardzie mutlipleksów, w wygodniejszych i ładniejszych fotelikach i w niepowtarzalnym klimacie naszego „Słonka”. Zapraszamy o 19.00 w soboty i niedziele oraz we wtorki na Dyskusyjny Klub Filmowy. Szczegółowy repertuar w gablotach i na stronie www.sok-srem.pl



BIBLIOTEKA PUBLICZNA



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

MIASTA I GMINY W ŚREMIE

Z BIBLIOTEKĄ POZNAJEMY WIELKOPOLSKĘ

W ramach „Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@” Biblioteka Publiczna zorganizowała wakacyjne wycieczki z cyklu „Poznajemy Wielkopolskę”. Pierwszą z nich był wyjazd do Kalisza. Program obejmował wizytę w Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej, zwiedzanie miasta z przewodnikiem i rejs łodzią słowiańską „Calisia” po Prośnie. Następna wyprawa to wizyta w Muzeum Okręgowym w Lesznie, gdzie uczestnicy wycieczki zapoznali się z historią rodu Leszczyńskich i Sułkowskich oraz zwiedzili barokowy kościół p.w. św. Mikołaja. W budynku Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego (dawna synagoga) zapoznali się z historią gminy żydowskiej oraz jej najwybitniejszymi postaciami. Wycieczka zakończyła się zwiedzaniem zamku w Rydzynie oraz wizytą na pływalni „Akwawit”.

Kolejna jednodniowa wyprawa prowadziła do Szamotuł. Bogaty program wycieczki obejmował między innymi zwiedzanie Zamku Górków ze wspianą kolekcją ikon a także Kolegiatę Matki Bożej Pocieszenia i św. Stanisława Biskupa.

Wakacyjne wyjazdy zakończyły się 26 sierpnia w Szreniawie w Muzeum Narodowym Rolnictwa, gdzie odbywał się I Europejski Festiwal Kultury Narodów oraz impreza folklorystyczna z cyklu Wesela Wiejskie. Zainteresowanie imprezą było tak duże, że wyjazd zorganizowano dwoma autokarami (90 osób). Atrakcji w Szreniawie nie brakowało. Na scenie prezentowały się zagraniczne zespoły folklorystyczne (m.in. z Bułgarii, Węgier, Sycylii, Sardynii). Głównym punktem programu było widowisko weselne w wykonaniu zespołu Politechniki Poznańskiej „Poligrodzianie” i Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Chmielanie” z udziałem autentycznej Pary Młodej – Karoliny Muniak i Przemysława Puziaka. Liczna publiczność i goście weselni mieli okazję poznać kaszubskie zwyczaje i obrzędy przedślubne, posłuchać gwary kaszubskiej oraz skosztować tradycyjnych potraw kuchni kaszubskiej przygotowywanych według starych receptur. Na licznych straganach można było nabyć oryginalne wytwory rękodzieła ludowego – tabakiery z warsztatu rogarskiego, ceramikę z warsztatu garncarskiego czy metalowe pamiątki kute przez kowala. Imponująco prezentowały się także zbiory i ekspozycje szreniawskiego muzeum, które zgromadziło ponad 20 tysięcy obiektów muzealnych dokumentujących dorobek wielu pokoleń mieszkańców wsi polskiej w zakresie kultury materialnej i duchowej.

Podczas tegorocznych wyjazdów z cyklu „Poznaj Wielkopolskę” skorzystało ponad 200 osób. Projekt zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

(J. K.)

W KRAINIE KSIĄŻEK ASTRID LINDGREN

W 100-lecie urodzin Astrid Lindgren Biblioteka Publiczna realizuje projekt, którego celem jest promocja czytelnictwa i zwiększenie zainteresowania książką, kształtowanie nawyku czytania i zdobywania wiedzy, a także poznanie życia i twórczości popularnej szwedzkiej autorki. W całorocznym projekcie uczestniczą dzieci z terenu miasta i gminy Śrem (6-latki z przedszkoli i dzieci ze szkół podstawowych). Odbyły się już spotkania dla ok. 140 dzieci, podczas których czytane były utwory Astrid Lindgren, konkurs plastyczny pt. „W świecie książek Astrid Lindgren”, w którym wpłynęło blisko 300 prac oraz plenerowa impreza „Wesoła kompania Pippi” – przemarsz barwnego korowodu przebierańców.

Przez całe wakacje, we wszystkich filiach biblioteki, trwał quiz „Życie i twórczość Astrid Lindgren”. Dzieci, korzystając z zasobów biblioteki, wypełniały przygotowane formularze quizowe z pytaniami dotyczącymi bohaterów książek oraz samej autorki. W zabawie wzięło udział 75 czytelników, spośród których, za prawidłowe odpowiedzi, nagrodzono i wyróżniono 12 osób.

Realizowany projekt przewiduje również wyjazd dla 50 dzieci do wrocławskiego Teatru Lalek na spektakl „Och,

Emil" wg „Emila ze Smolandii” Astrid Lindgren, a we wrześniu i październiku odbędą się dwa etapy konkursu czytelniczego „Moja przygoda z Astrid Lindgren”.

Projekt zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

(J. K.)

DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI

Dnia 18 lipca 2007 roku omawialiśmy powieść M. Huellebecqua „Możliwość wyspy”. Proza tego francuskiego pisarza wywołuje zazwyczaj gorące intelektualne dyskusje. Przeciwnicy uznają jego twórczość za obrazoburczą, brutalną i niepotrzebną, zwolennicy za doskonałą i pożądaną krytykę współczesnej cywilizacji. Treść i forma przekazu zawarta w powieści wzbudziła również żarliwą dyskusję w naszym DKK. Po każdym spotkaniu DDK na stronie internetowej biblioteki można przeczytać recenzje klubowiczów z przeczytanych książek. W sierpniu członkowie klubu dyskutowali o książce Per Olova Enquista „Opowieść o Blanche i Marie”, a 19 września omawiać będą poezję Ewy Lipskiej.

(L.T.)

IV ROK UNIwersYTETU LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@

Dnia 27 września, o godz. 18.15 w Collegium Heliodora Świącickiego odbędzie się inauguracja IV roku działalności Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@. Na 31. wykładzie spotkamy się z Markiem Fiedlerem, który opowie o budowie repliki legendarnego statku Krzysztofa Kolumba „Santa Maria” w Muzeum w Puszczykowie. Na wykład zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Projekt zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (J.K.)





Andrzej Szczepaniak
Prezes Zarządu PWiK

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.



Jerzy Rybarczyk - Ryba grafika

od 27.09. do 20.10.2007.
wernisaz o godzinie 19:00

